DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	10.—
Zmiana adresu	„	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 630-54. ADMIN. 643-84

Nr. 25. **Warszawa, Wtorek 31 Stycznia 1933 r.** **Rok X.**

Gabinet Hitler — v. Papen — Hugenberg

Głos ma prałat Kaas.

Adolf Hitler jest więc nareszcie kanclerzem. Został jednak kanclerzem gabinetu o takim składzie, że ta jego nominacja jest równocześnie jego kapitulacją. Hitler, wysuwając żądanie kanclerstwa dla siebie, żądał dotąd stale nietylko kanclerstwa, ale i całej władzy. Nie godził się na prowadzenie rokowań z innemi stronnictwami i tworzenie gabinetu parlamentarnego. Nie godził się na współudział hitlerowców w innych gabinetach, czy to parlamentarnych czy to prezydjalnych. Chciał być szefem rządu i chciał sam swobodnie ustalać skład tego rządu. Najdalej posuniętym kompromisem, jaki proponował — w listopadzie 1932 r. — było pozostawienie tek Reichswehry i spraw zagranicznych w rękach v. Schleichera i v. Neuratha. Dziś na jedenastu ministrów gabinetu Adolfa Hitlera jest tylko trzech hitlerowców, a jeśli centrum weźmie udział w tym gabinecie — to na dwunastu ministrów będzie trzech hitlerowców. Równocześnie zasiada w tym gabinecie aż czterech członków papenowskiego, przez hitlerowców tak atakowanego, „gabinetu baronów" z Papenem jako wicekanclerzem i — co jeszcze ważniejsze — komisarzem Rzeszy dla Prus.

I.

Taki gabinet jest przedewszystkiem sukcesem dwóch ludzi — v. Papena i Hugenberga. Hasło „koncentracji narodowej", wysunięte w Harzburgu, stale przez v. Papena głoszone, zostało zrealizowane. Zostało zrealizowane zaś w tej formie, jaką stale głosił v. Papen, to znaczy w formie pociągnięcia hitlerowców do współudziału w odpowiedzialności za państwo, ale nieoddawania im całej władzy w państwie. Przytem hasło to zostało zrealizowane z zaangażowaniem autorytetu samego Hitlera, który bierze odpowiedzialność na siebie, nie biorąc równocześnie dyktatury. Jeśli taki rozwój nie jest wstępem do objęcia przez hitlerowców pełnej władzy — a nie wydaje się nim być — to jest osłabieniem całego rozmachu i całego rozpędu stronnictwa. Gdy stronnictwo o takiem natężeniu demagogji, jak hitleryzm, pójdzie raz na kompromis, to kompromis ten bywa równocześnie końcem rozwoju, początkiem cofania się i stabilizacji.

Kompromis polityczny (którego wyraz widzimy w tem, że w gabinecie Hitlera niema nazwiska Goebbelsa) jest także kompromisem gospodarczym — w gabinecie tym niema ani Gregora Strassera, ani Federa. Hitler zrezygnował nietylko z dyktatorjalnego nacjonalizmu, ale również z dyktatorjalnego i nacjonalistycznego socjalizmu. Nietylko zgodził się na wicekanclerstwo skrajnie kapitalistycznego v. Papena, ale oddał obie — w jedną połączone — teki gospodarcze, tj. gospodarki i rolnictwa w ręce przedstawiciela niemieckiego wielkiego kapitalizmu, Hugenberga, tekę finansów w ręce człowieka v. Papena, tj. hr. Schwerin-Krosigka, a tekę pracy w ręce człowieka Hugenberga i Hohenzollernów, Seldtego. I oto Hitler stanął na czele gabinetu w swej większości wielkokapitalistycznego, na czele gabinetu walki socjalnej. Otrzymując dla Fricka tekę spraw wewnętrznych, wziął zaś nietylko władzę nad policją niemiecką, ale i obowiązek zwalczenia fali rewolucyjnej, która grozi Niemcom gabinetu Adolfa Hitlera.

II.

Tyle ustępstw politycznych i gospodarczych na wewnątrz znajdzie zapewne swoje zrównoważenie w polityce zewnętrznej. Gabinet Hitlera będzie zapewne gabinetem konfliktu politycznego i socjalnego — dlatego na wewnątrz może słabym — ale będzie gabinetem skrajnie szowinistycznej polityki zagranicznej, gabinetem zbrojeń, rewizjonizmu, walki o „równość". Nazwiska Hitlera, Goeringa, Hugenberga, stworzenie — po raz pierwszy w republice niemieckiej — teki lotnictwa, wskazują, że taką będzie polityka nowego gabinetu. Von Papen zdaje się zrezygnował z hasła zgody francusko-niemieckiej. Trudnoby mu było ją robić w takiem towarzystwie.

III.

Nowy rząd ma cały szereg cech rządu prezydjalnego, ale ma równocześnie za sobą dwa prawicowe stronnictwa Reichstagu. Jest pod tym względem najsilniejszym z rządów prezydjalnych, ale niema większości. Niema jej — bez centrum. Co zrobi centrum? Co zrobi prałat Kaas? Czy w myśl swego poglądu, iż najważniejszym dla Niemiec jest dziś powrót do systemu rządów parlamentarnych, weźmie udział w takim rządzie — i narazi się na trudności ze strony własnych, chrześcijańskich związków zawodowych? Czy przeważy Stegerwald i związki zawodowe, a centrum pójdzie na walkę, na rozwiązanie Reichstagu i na nowe wybory? Prałat Kaas jest pierwszą niewiadomą, która rozstrzygnie — nie o losach, ale o spokojnym lub bardzo burzliwym rozwoju nowego gabinetu i nowego kursu.

IV.

Istnieje jeszcze druga niewiadoma. Nazywa się — Kurt v. Schleicher.

Berlin 30 stycznia.

(Tel. wł.) Całkiem niespodziewanie i prawie że konspiracyjnie przywódca partji narodowo-socjalistycznej **Adolf Hitler mianowany został dziś w południe kanclerzem Rzeszy.** O godz. 12 w południe przyjął prezydent Hindenburg Hitlera i dawnego kanclerza v. Papena, z którymi odbył dłuższą rozmowę. W toku rozmowy prezydent Rzeszy zamianował Hitlera kanclerzem Rzeszy, a na jego wniosek zatwierdził rząd Rzeszy w składzie następującym:

Kanclerz — Adolf Hitler; wicekanclerz i komisarz Rzeszy dla Prus — v. Papen; ministerstwo spraw zagranicznych — baron v. Neurath; ministerstwo spraw wewnętrznych — Dr Frick; ministerstwo Reichswehry — generał Werner v. Blomberg; ministerstwo skarbu — hr. Schwerin v. Krosigk; ministerstwo gospodarki, wyżywienia i rolnictwa — Dr Hugenberg; ministerstwo pracy — przywódca Stahlhelmu Franz Seldte; ministerstwo poczt i komunikacji — baron v. Eltz Ruebenach; minister bez specjalnego przydziału i komisarz Rzeszy dla spraw komunikacji lotniczej — prezydent Reichstagu Goering. Równocześnie powierzono Goeringowi agendy pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Dotychczasowy komisarz dla spraw bezrobocia Dr Gereke został na swem stanowisku zatrzymany.

Ministerstwo sprawiedliwości nie zostało jeszcze obsadzone i jest zarezerwowane dla centrum, o ile dojdzie między Hitlerem a centrum do porozumienia.

Niedługo po mianowaniu członkowie nowego rządu przybyli do pałacu prezydenta, gdzie zostali zaprzysiężeni. Stało się to wszystko tak szybko, że faktem mianowania nowego rządu zostały koła polityczne formalnie zaskoczone.

Hitler konferuje z frakcjami.

Berlin 30 stycznia.

(Tel. wł.) O godz. 15 rozpoczął Hitler konferencję z przywódcami frakcji centrum. Koła poinformowane donoszą, że Hitler otrzymał od prezydenta Hindenburga pełnomocnictwa do rozwiązania Reichstagu w razie gdyby nie znalazł w nim większości. O godz. 13 zebrała się frakcja centrum na narady.

Oświadczenie centrum.

Berlin 30 stycznia.

(Tel. wł.) Frakcja centrum komunikuje, że nie prowadziła ona żadnych pertraktacyj ani z Papenem ani z Hitlerem. Pogłoski zatem o prowadzeniu pertraktacyj Hitlera i v. Papena z centrum w sprawie tworzenia nowego rządu nie odpowiadają prawdzie.

„Berlin jest czerwony".

Front robotniczy przeciw Hitlerowi.

Berlin 30 stycznia.

(PAT) Ubiegłej nocy pojawiły się na mieście proklamacje partji komunistycznej, wzywające ogół robotników bez różnicy przynależności partyjnej do ogłoszenia strajku generalnego w razie utworzenia gabinetu Hitlera lub Papena. Proklamacje nawołują robotników do wyjścia na ulicę i urządzenia masowych pochodów demonstracyjnych. Prezydjum policji wydało ostry zakaz wszelkich zgromadzeń oraz pochodów, urządzanych przez komunistów.

Berlin 30 stycznia.

(PAT) W Lustgartenie odbyła się dzisiaj olbrzymia manifestacja, urządzona przez partję socjaldemokratyczną pod hasłem „Berlin jest czerwony". W manifestacji, będącej odpowiedzią na demonstrację hitlerowców przed tygodniem, wzięło udział około 200.000 uczestników. M. in. przemawiał pos. Kuenstler, który wzywał do utworzenia solidarnego frontu robotniczego, który umożliwiłby w decydującej chwili naprawić błędy, popełnione w czasie przewrotu 1918 roku. Policja aresztowała grupę agitatorów komunistycznych, którzy usiłowali wywołać zajścia. W czasie powrotu z manifestacji jeden z uczestników zmarł na udar serca.

Misja Daladier'a.

Paryż 30 stycznia.

(PAT) Prezydent Republiki powierzył misję tworzenia nowego gabinetu Daladierowi, którego nazwisko wymienione zostało podczas konsultacji prezydenta przez 18 najwybitniejszych polityków. Wszyscy oni zaznaczyli, że **w obecnych warunkach Daladier jest jedynym, posiadającym największe dane do utworzenia gabinetu.** Daladier propozycję prezydenta zaakceptował. Ogólnie panuje przekonanie, że Daladier napotka na wielkie trudności przy tworzeniu rządu i że nieprędko zdoła je pokonać. Pierwszym jego krokiem będzie zaproponowanie socjalistom udziału w rządzie, podobnie jak to uczynił Paul Boncour. Przewidują, że przed udzieleniem odpowiedzi przywódca socjalistów Blum zwoła nadzwyczajny kongres partji dla zasięgnięcia opinji. Prasa informuje, że Daladier zamierza oprócz stanowiska premjera zachować dla siebie, o ile możności, tekę ministra wojny. Gdyby się to jednak okazało niemożliwe zachowałby dla siebie tekę ministra spraw wewnętrznych. Ministrem spraw zagranicznych zostałby nadal Paul Boncour, a stanowisko ministra finansów objąłby Bonnet.

Daladier chce rządzić z socjalistami.

Paryż 30 stycznia.

(PAT) W kuluarach Izby wybór Daladiera na premjera przyjęty został naogół przychylnie. Również i większość posłów socjalistycznych uważa, że Daladier jest osobistością polityczną, mającą w obecnej chwili najwięcej widoków na uzyskanie współpracy socjalistów. Mimo to jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy nowy kongres partyjny zgodziłby się na propozycję współpracy nawet z Daladierem jako szefem rządu, socjaliści bowiem musieliby przyjąć na siebie odpowiedzialność za uzdrowienie finansów, które wymaga zastosowania środków niewygodnych z punktu widzenia tezy socjalistycznej. Radykali społeczni postanowili pozostawić premjerowi całkowitą swobodę rokowań z socjalistami, darząc go zupełnem zaufaniem partji. Grupy umiarkowane zajmują stanowisko wyczekujące. Dziś rano Daladier udał się do siedziby komitetu wykonawczego partji socjalistycznej z propozycją współpracy w rządzie, określając jednocześnie, na jakich warunkach zamierza korzystać z ich współpracy. Wczoraj późnym wieczorem Daladier prowadził dłuższą rozmowę z Blumem. O ile socjaliści nie zgodzą się na bezpośredni udział w rządzie, Daladier będzie się starał o ich poparcie, tworząc gabinet „Unji republikańskiej", jak go sam nazwał, a który będzie składał się przedewszystkiem z radykałów społecznych. — Herriot przyrzekł całkowite poparcie, dotychczas jednak niewiadomo, jaką objąłby tekę. Daladier nie ukończył dotychczas swoich rozmów, ogólnie jednak przypuszcza się, że ostateczne utworzenie nowego rządu nastąpi we wtorek.

* * *

Pierwszy krok w rozwoju przesilenia francuskiego dowodzi, że — przynajmniej narazie — podjęta została próba przywrócenia, a nawet wzmocnienia kartelu. Misję utworzenia gabinetu otrzymał p. Daladier, głowa t. zw. „młodoturków", czyli tego odłamu partji radykalnej, który dąży do ścisłej współpracy z socjalistami. Do nich też przedewszystkiem zwrócił się p. Daladier z prośbą o poparcie, proponując im jednocześnie udział w rządzie. Niewiadomo jeszcze, jaką odpowiedź dadzą socjaliści, ale nie ulega wątpliwości, że w razie odbudowania kartelu p. Daladier natrafi na te same trudności, które napotkał Paul Boncour, i które doprowadziły jego gabinet do upadku. Trudno więc wróżyć przyszłemu rządowi Daladiera dłuższą egzystencję nawet, gdyby socjaliści zdecydowali się — co jest bardzo wątpliwe — wziąć w nim udział. Nie jest bowiem pewne, czy wówczas te grupy lewego środka, bez których niema w parlamencie lewicowej większości, pójdą za rządem bez zastrzeżeń. Z drugiej strony, jeżeli socjaliści zajmą stanowisko odporne, p. Daladier wogóle nie utworzy gabinetu i prezydent Lebrun będzie zmuszony wyszukać sobie innego premjera. Słowem sytuacja jest niewyjaśniona i wszystkie drogi do zażegnania przesilenia są otwarte.

Za chińskim murem.

Znowu na czas jakiś ucichło. Komunikaty, groźną żółtą farbą zalewające szpalty dzienników, przestały niepokoić nas narazie „żółtem niebezpieczeństwem". Tyle wiadomo, że komisja Ligi Narodów wciąż bada, rozważa i kontroluje konflikty na Dalekim Wschodzie, bez żadnego atoli efektu.

Nieznana jednakowoż jest nam rzecz najważniejsza, natury zasadniczej, pryncypialnej. A mianowicie: że to wszystko, co się tam dzieje, to tylko pantomina — nieco posępna i złowieszcza — teatr marjonetek, czy dei piccoli, czy też dell'arte, sprytnie, podstępnie, ale uporczywie i systematycznie reżyserowana przez różnych panów Borodinów, Blücherów, Bauerów.

Narazie dymić się tam przestało, ale tli się w dalszym ciągu. Ktoś tam ogień stale podsyca. Komuś zależy, aby w tym ogniu własne upiec kasztany. We właściwym czasie.

Za Chinami stoi Moskwa.

Właśnie świeżo powrócił stamtąd p. Gustaw v. Kreitner, Dr praw i medycyny zarazem. Któż jest pan von Kreitner? Urodzony w Yokohamie, gdzie ojca miał generalnym konsulem austrjacko-węgierskim, przed wojną zajmował stanowisko w rządowej instytucji chińskiej i w ten sposób miał sposobność ad oculos przyjrzeć się całemu aparatowi administracyjnemu państwa Żółtego Smoka. Po wojnie nieraz angażowano go w charakterze doradcy różnych chińskich urzędów. W r. 1928 udał się do Chin poraz, Bóg wie który, w roli doradcy dla spraw bezpieczeństwa publicznego rządu prowincji Szekiang. Stąd przeszedł na analogiczne stanowisko do rządu Nankińskiego marszałka Sziang-Kai-Sheka. I tam oto poznał się z Chinami Kuomintangu.

Po powrocie na ojczyzny łono, dał upust swojej goryczy z powodu daleko posuniętej penetracji Sowietów w krainie b. cesarstwa „niebieskiego, prawdziwie miłującego pokój, kraju pracowitego i posuniętego w kulturze". Wydał w Niemczech książkę p. t. „Hinter China steht Moskau", niedawno przełożonej na język polski (wyd. Alfa w Warszawie). Książka niespodziewanie zwróciła uwagę publiczności na siebie, a więc i na wydarzenia, pozornie dalekie, niezupełnie jasne, tajemnicze, niepokojące, a w rezultacie jednak nie tak znów odległe, aby można było przejść nad niemi do dziennego porządku. „Dzisiaj — pisze autor we wstępie — sprawy te (scilicet: ingerencja Moskwy w Chinach) zaszły już tak daleko, iż Rosja, po chwilowych niepowodzeniach, usiłuje wyzyskać Chiny i użyć je jako narzędzie do walki z Europą, Ameryką i z cywilizacją zachodnią. Przewiduję grożące w niedalekiej przyszłości nieobliczalne katastrofy, a książka moja ma na celu zapobieżenie im przez oświetlenie dokładne sytuacji".

Obraz istotnie pasjonujący. Po doznanej pod Warszawą porażce Sowiety wlot pojęły, że nie tędy wiedzie droga do światowej rewolucji. Niemcy, na których pomoc daremnie oczekiwali bolszewicy czasu inwazji do Polski — zawiodły. Rozpętanie wewnętrznych rozruchów w Hiszpanji, w Czechosłowacji, na Węgrzech, również spaliło na panewce. Nie doszło także do zbolszewizowania Niemiec, do wojny z Francją ani do skomunizowania angielskich Indji. Aliści, antybrytyjskie wystąpienia w kolonjach, w Indjach, a zwłaszcza rozruchy chińskie — wskazały Sowietom inną drogę, bardziej okrężną, ale tem groźniejszą dla wroga, iż będącą za jego plecami. „Podniecenie ksenofobji i propaganda bolszewizmu w wolnych, niezależnych Chinach, bojkot i zniszczenie rynków zbytu dla towarów europejskich na Dalekim Wschodzie, bolszewizowanie Azji z fortecy chińskiej — oto co w rezultacie musiałoby doprowadzić do rewolucji światowej".

Moskwa do pracy tej zabrała się z całą systematycznością, pedanterją i ostrożnością. W pierwszym rzędzie wykorzystano rozgoryczenie Chin po traktacie Wersalskim. Chiny, które zadeklarowały się, jako partner Aljantów, doznały gorzkiego rozczarowania. Kiedy oto stało się wiadome, że konferencja pokojowa przyznała Japonji prawo do zatrzymania jej stanu posiadania w Chinach — miljony Chińczyków ogarnęło wzburzenie. Więc to nagroda za nasz współudział w wojnie z Koalicją! — wołali Chińczycy i zwrócili oczy w stronę Rosji. Rzesze studentów powędrowały do Moskwy. Sun-Jat-Sen, którego Kreitner nazywa „grabarzem Chin", zalecał i nawoływał do oparcia się o Sowiety.

W Chinach pojawili się pierwsi agenci Moskwy. Badali oni stosunki i nastroje. W połowie r. 1921 podpisano umowę handlową między Rosją i Chinami. A. A. Joffe zjawia się w Pekinie i w Nankinie, wygłasza szereg odczytów i prelekcyj. Jego takt, zręczność i uprzejmość jednają mu serca Chińczyków. Lenin nakazuje mu wejść w bliższy kontakt z samym Sun-Jat-Senem. Wszystko to atoli było jeszcze uwerturą, aż do przybycia Borodina.

Moskwa zdecydowała się wysłać do Chin najlepszego organizatora i propagatora, Michała Borodina, któremu udzielono szerokich pełnomocnictw. W r. 1923 Borodin zostaje mianowany wysokim doradcą „rządu narodowego w Kantonie" i przystępuje do pracy. Komintern stanął teraz w Chinach na pewnych nogach.

Zaczęło się od zorganizowania robotników w świadome swej mocy związki zawodowe, o podkładzie partyjnym. Próbne strejki przeprowadzone w latach 1922 i 1923, dają wyniki zadowalające. To powodzenie skłania niezrzeszonych robotników do tłumnego wstępowania do związków. Młodzież chińską całemi pociągami wywozi się do uniwersytetów leningradzkich i moskiewskich. Borodin rzuca hasło walki z tyrańskim uciskiem i wyzyskiem lokalnych wielmożów, pracujących dla państw kapitalistycznych Europy zachodniej. Zabrano się do zorganizowania partji Kuomintangu. Sun-Jat-Sen, inspirowany przez Borodina, pisze swoje słynne „trzy zasady", zredagowane z niebywałym kunsztem, z właściwą Chińczykom djalektyką. Zasady te, przełożone na język komunistycznego Kuomintangu, brzmią jak następuje: 1) pożądam twej ziemi, 2) pożądam twoich pieniędzy i 3) pożądam twojego życia.

Galen contra Bauer.

Ten pierwszy, niemiecki oficer, nie już nie mając do roboty w kraju ojczystym, podjął się wraz z licznym sztabem kolegów, zorganizować chińską armję na modłę pruską. Otwarto pod Kantonem szkołę kadetów. Zwerbowano do niej jako wykładowców przeważnie bezrobocznych oficerów niemieckiego sztabu generalnego. Podjęto gorączkowe przygotowania do ofensywy. Z Rosji nadeszły wielkie transporty broni, amunicji, armat, samolotów.

Akcja natrafiła jednak na kontrakcję. Szang-Kai-Szek, występujący w Chinach przeciwko radykałom i komunistom, na kierownika organizacji wojskowej zaangażował Dra Maksa Bauera, niemieckiego pułkownika sztabu generalnego, prawą rękę Hindenburga i Ludendorfa, później doradcę wojskowego Alfonsa XIII-go. W ten sposób dwaj oficerowie tego samego sztabu generalnego stanęli we wrogich okopach oko w oko.

Bauer dopilnował ugrupowania oddziałów i wymarszu, poczem wyjechał z komisją chińską do Berlina, aby poczynić zamówienia w fabrykach, zwerbować fachowców, doradców itp. Był on pewny powodzenia. Niestety, zwycięstwa Szang-Kai-Szeka okazały się złudne i krótkotrwałe. W ten sposób chiński marszałek z usług Bauera skorzystać mógł tylko w akcji... rozbrojenia. Rozprawa między Szang-Kai-Szekiem a komunistami zakończyła się zwycięstwem tych ostatnich, co bolszewizmowi nadało rozpędu agitacyjnego i nowych zwolenników. Rozbity generał schronił się do Japonji.

467 miljonów nowych bolszewików.

Upadek Szang-Kai-Szeka oznacza zarazem zerwanie ostatniej tamy, chroniącej Chiny przed zalewem bolszewizmu. Po zagitowaniu mas robotniczych (związki zawodowe) i inteligencji (uniwersytety rosyjskie), przyszło zkolei rzeczy do rewolucji agrarnej. 80 miljonów kulisów, doprowadzonych do ostatecznych granic cierpliwości, spoglądają w stronę bolszewików. Katastrofalne powodzie w dolinie Yangtsekiang pozbawiły pracy i zarobku 200 miljonów ludzi, według danych oficjalnych rządu chińskiego. Warto sobie przedstawić ten obraz: 467 miljonów Chińczyków, idących ręka w rękę z bolszewikami na podbój świata kapitalistycznego, „zgniłego" Zachodu! Taką perspektywę ma przed sobą autor.

V. Kreitner podaje wskazówki, jak uniknąć żółtego niebezpieczeństwa. Zaleca pomoc dla Chin i to możliwie szybką. Radzi zaspokoić ich najniezbędniejsze potrzeby gospodarcze. Póki jeszcze czas! Udzielić im pieniędzy i pracy. Oddziały zbolszewizowane odciąć od reszty kraju, jak miejsca zgangrenowane. Przeciwdziałać agitacji. Wytępić bandytyzm. W całym kraju zaprowadzić należycie wyekwipowaną żandarmerję i milicję ludową, według planów płk. Bauera. i t. d. i t. d. Zostawić bowiem bolszewikom w Chinach wolną rękę, patrzeć cierpliwie na ich energiczną, pośpieszną działalność, to na szyji Europy zakładać stryczek! Dać im się połączyć pół miljarda komunistów — to sprowadzić na Europę nieobliczalne katastrofy!

Niedawno przedstawiciel w Radzie Ligi, Dr She, oświadczył:

— W Chinach istnieje silny prąd probolszewicki. Jeżeli Liga Narodów nie potrafi uregulować zatargu z Japonją, to sojusz rosyjsko-chiński może dojść do skutku.

Zachodzi tylko pytanie, co może dać biednym Chinom zrujnowana Europa, ogarnięta bezrobociem, zduszona brakiem pieniędzy, zaniepokojona konfliktami państw europejskich, doszczętnie sama spauperyzowana!

Na to pytanie p. v. Kreitner nie może już udzielić odpowiedzi.

E. M. Schummer.

Antyżydowskie rozruchy w Rumunji.

Bukareszt 30 stycznia.

(Tel. wł.) Ubiegła niedziela minęła w różnych miastach rumuńskich pod znakiem teroru faszystowskiego. W Braili napadło kilkudziesięciu członków legjonu faszystowskiego na dom związku zawodowego marynarzy cywilnych, staczając z obecnymi tam marynarzami krwawą bójkę i zmuszając ich do opuszczenia lokalu, który następnie zdemolowali doszczętnie. Podczas bójki kilka osób zostało poranionych. Zanim policja nadeszła, napastnicy zbiegli.

W Jassach urządzili studenci demonstrację antyżydowską. Przeszło 100 studentów i studentek urządziło ulicami miasta pochód, wznosząc okrzyki antysemickie, udając się następnie przed katedrę, gdzie odbywało się nabożeństwo za poległych. Po nabożeństwie udali się demonstranci tłumnie do burmistrza, gdzie w formie ultymatywnej zażądali natychmiastowego zburzenia pewnego domu żydowskiego, twierdząc, że na tem miejscu, gdzie stoi budynek znajduje się stary cmentarz z grobami poległych bohaterów. Gdy burmistrz odmówił — demonstranci udali się pod ten budynek, zajęli go szturmem **a następnie doszczętnie zniszczyli.** Żandarmerję obrzucili demonstranci kamieniami i cegłami, zmuszając ją do użycia broni. W toku walki kilkanaście osób po obu stronach zostało ranionych. Po dłuższej walce żandarmerji udało się demonstrantów rozpędzić.

Bałtycka orjentacja Polski.

Odczyt b. min. p. Eugenjusza Kwiatkowskiego.

W odczycie wygłoszonym w auli uniwersytetu warszawskiego powiedział p. minister Kwiatkowski między in.: Samodzielna praca na morzu to nietylko wielki trud i wielki koszt, ale to najbardziej bezpośredni, najżywszy, najczynniejszy kontakt z cywilizacją całego świata, to nieodparty przymus rozwoju handlu a w konsekwencji rozwoju produkcji, rozkwitu miast i mieszczaństwa, podniesienia i doprowadzenia wgłąb warstw społecznych wyższej skali dobrobytu a więc i oświaty. To źródło lepszej organizacji społecznej, doskonalszych praw, znaczniejszych środków obrony. Posłannictwo dziejowe Polski oznaczało praktycznie konieczność przeszczepienia własnej kultury na zachód w rozległe krainy słowiańskie, dotykające Bałtyku a położone nad Łabą, Odrą i nad Wisłą. Wysiłek Polski winien był wówczas zmierzać — mówił prelegent do aktywnego wyzyskania wybrzeża morskiego, do rozbudowy miast, portów itd., do umocnienia w państwie autorytetu prawa, a wreszcie do nadania handlowi charakteru głównego kamienia węgielnego, charakteru linji programowej i drogowskazu, z którego wypływa całe polityczne nastawienie Państwa. Dziś wiemy, to już wszyscy dobrze, choć zapóźno, że tą drogą historja naszej przeszłości się nie potoczyła, mimo wysiłku kilku wielkich mężów stanu, kilkunastu znakomitych, lecz nieczytanych pisarzy i coraz jaskrawszych faktów, które prawie bez przerwy wiek za wiekiem dopominały się od ówczesnych pokoleń nawrotów do orjentacji bałtyckiej. Następnie prelegent daje rys historyczny polityki polskiej w stosunku do umocnienia się nad Bałtykiem; z drugiej strony omawia politykę Prus, przytaczając dane historyka niemieckiego Hampa, który przyznaje w swem dziele, że w ciągu 10 wieków zdobyły Niemcy podbojami na ludności słowiańskiej 200 tys. kilometrów a więc przestrzeń reprezentującą wzwyż połowę obszaru dzisiejszej Polski. Można cytować — mówi prelegent dziesiątki i setki a w tem sporą liczbę niewątpliwych dokumentów niemieckich, rysujących z całą wyrazistością ten straszny proces systematycznego i konsekwentnego tępienia i zacierania przez Niemcy charakteru słowiańsko-polskiego olbrzymiej połaci kraju, zrośniętego z morzem Bałtyckiem. I to od zarania historji aż po dzień dzisiejszy. Mówiąc o polityce dawnego Gdańska, prelegent zaznaczył, iż miasto, które jak jemioła uporczywie pilnowała swego lukratywnego monopolu na tak wielkim i bogatym organiźmie państwowym zwalczało wszystkiemi środkami wszelkie próby Polski usamodzielnienia się w handlu zewnętrznym, uciekając się nieraz do interwencji obcych mocarstw, lub do podstępnego niszczenia polskich urządzeń morskich.

Po scharakteryzowaniu polityki Prus z czasów Fryderyka Wielkiego prelegent przypomina, iż po rozbiorach Polska została odcięta od morza. Znaczną część dawnego gdańskiego obrotu handlowego ziem polskich objęły inne porty niemieckie, utrwalone wiekami drogi handlowe zostały zniszczone od jednego zamachu bez czyjegokolwiek zewnętrznego protestu. Równowaga gospodarstwa polskiego oparła się wówczas na nowych elementach. Mówca przypomina, iż obrót handlowy międzydzielnicowy spadł do nieznacznego minimum a samodzielna ekspansja polska na rynkach międzynarodowych przestała istnieć. Po zilustrowaniu życia gospodarczego Polski w ramach państw zaborczych prelegent mówi: Przyszła ta nowa i młoda Polska wbrew wszelkiej oczywistości rachunku i wbrew wszelkim rozważaniom politycznym zdolna do życia, zdolna do niepodległości politycznej, gospodarczej, choć tak niewymownie zniszczona, cogorsza spaczona w swej ewolucji gospodarczej przez politykę zaborców w ciągu stukilkudziesięciu lat. Wreszcie mówca przechodzi do omówienia naszych granic pod względem znaczenia ich dla przyszłości handlu Polski, ich gospodarczego znaczenia. Polityka gospodarcza Polski — mówił prelegent — nie może być jednostronną, to znaczy ani agrarna jak w XVII i XVIII w., ani wyłącznie przemysłowo-fabryczną. Polityka nasza gospodarcza musi mieć na uwadze harmonijny rozrost organizmu społecznego. Musimy mieć spokojne nerwy i rozum w rozstrzyganiu skomplikowanych i złożonych zagadnień ekonomicznych. Rozwój naszego przemysłu i handlu symbolizują dwie dzielnice państwa: województwa śląskie i pomorskie. Śląsk to podstawa i źródło przemysłu, Pomorze — podstawa i rozwój naszego handlu światowego. Śląsk to nasze bogactwo, wybrzeże morskie — to niezbędny warunek realizacji naszego programu gospodarczego. Program ten prosty i uczciwy streścić można w jednem zdaniu: Podniesienie kilkudziesięciomiljonowej masy ludzkiej z dna nędzy, z niedoli, z postępującej pauperyzacji do poziomu ludzi zdolnych w całej pełni do korzystania z praw cywilizacji XX wieku.

Żadne państwo nie znajduje się w identycznych warunkach, jak Polska, która pozbawiona swojego dostępu do morza, w obecnym ustroju narodowo-państwowym świata, może być albo wasalem Prus, albo częścią organizmu Sowietów. Efekty osiągnięte na naszej granicy morskiej, nastawienie życia ekonomicznego Polski na morze, nie jest wynikiem jakiejś sztucznej polityki, w imię pobudek prestiżowych; działają tu prawa naturalne ekonomji z żelazną mocą i konsekwencją, podobne prawom Newtona.

Wysiłek Polski na morzu wyraża się wzrostem procentowym naszych obrotów przez granicę morską z 7,3 proc. w r. 1922 do 67 proc. w r. 1932. Minimalna nasza granica morska odbiera dwie trzecie obrotu zewnętrznego Polski. Drugiego podobnego przykładu nie znajdziemy w historji świata. W r. 1932 weszło do portu gdyńskiego 3600 statków o pojemności trzykrotnie większej, niż w Gdańsku r. 1913 pod panowaniem pruskiem. Majątek skarbu państwa inwestowany w porcie gdyńskim dosięgnął cyfry 200 miljonów złotych. Wartość eksportu i importu przez Gdynię wynosiła w r. 1931 około 400 miljonów złotych, identyczna cyfra dla Gdańska wynosi 735 miljonów zł. Wielkim naszym atutem staje się strefa wolnocłowa w porcie gdyńskim. Kwestja naszej orjentacji bałtyckiej, to kwestja egzystencji Polski, to kwestja zdobycia środków na dalszą naszą rozbudowę gospodarczą. „Tu na tej linji Pomorze—Warszawa—Śląsk rozegra się historja egzystencji struktury i przyszłości Polski i wielu miljonów ludzi. Na linji Gdynia—Poznań—Katowice zapadnie decyzja, czy będą mogły żyć w uczciwej współpracy, dwie rasy, dwa narody, dwa państwa, dwa wielkie zbiorowiska ludzkie, które chcą utrzymać warunki swej egzystencji i rozwoju, czy też w razie naruszenia obecnego względnie sprawiedliwego stanu rzeczy, ma tu powstać nigdy nie gasnący wulkan, wielkie zarzewie niepokoju, źródło bezmiaru niedoli ludzkiej, zamykające się w tem strasznem słowie wojna?

Wszystkie argumenty przemawiają na korzyść Polski, jej praw do granicy zachodniej. Mimo to w świat idzie coraz ostrzejsza propaganda za rewizją granic. Wprost nie możemy uwierzyć w możliwość takiej obłudy świata, aby mógł on pójść za tezami pruskiemi. Chwilami wydaje się, że zapomniano o wszystkich prześladowaniach polskości w Poznańskiem, w Prusach i na Śląsku, zapomniano zbrodni rozbiorów, zapomniano, że Pomorze ma 90 proc. ludności polskiej, która chce należeć do Macierzy, co powinno być najistotniejszym argumentem dla demokracji świata. A jeśli weźmiemy argumenty gospodarcze, czyż 12 miljonów tonn towarów polskich, idących przez Bałtyk ma mniejsze znaczenie, niż dokładnie 1/10 tej ilości w ruchu między Prusami wschodniemi a Rzeszą niemiecką, tylko dlatego, że Niemcy chcą być Herrenvolk. Rośnie dziś w Niemczech podobnie jak przed wojną światową, fala „świętego egoizmu". Tutaj leży niebezpieczeństwo dla całej Europy, która podobnie, jak i Polska pragnie żyć i pracować w pokoju, nie poddać się bezkarnie prawu dżungli. Nie możemy się łudzić: na Zachodzie w duszach i instynktach ludzi bez zmian.

Stwierdzić możemy przed światem, że 99 procent obywateli polskich pragnie żyć i pracować wedle prawa pokoju; Polska współczesna ani dziś ani w przyszłości nie zagraża żadnemu z sąsiadów i zgodzi się na wszystkie postulaty gwarantujące praktyczne zabezpieczenie światowego pokoju.

„Gdy jednak brutalnie bylibyśmy postawieni w obliczu zguby powolnej przez próbę odebrania nam najistotniejszych warunków egzystencji i naszego dźwigania się wzwyż, przez próbę uderzenia w nasze prawa tak jasne i oczywiste jak słońce, jak dzień, przez ponowną próbę odcięcia nas i od morza i od etnograficznego skupienia miljona naszych pomorskich braci, to niech nikt nie spekuluje na dzielące nas różnice poglądów!

Staniemy wszyscy ramię przy ramieniu, czujni, jednolici, zwarci i zdeterminowani".

KRONIKA.

Warszawa 31 stycznia.

— **Kalendarz na wtorek:** św. Piotra. Wschód słońca 7.00, zachód 16.16; wschód księżyca 8.54, zachód 23.04.

OGÓLNA.

— **Zjazd Związku obrony kresów zachodnich.** Wczoraj odbył się w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Bieleckiego z Białegostoku zjazd okręgu środkowego Z. O. K. Z. W zjeździe wzięło udział 50 delegatów województwa warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego i białostockiego. Po rozpatrzeniu szeregu spraw organizacyjnych dyr. Zaleski wygłosił referat o stanie zagadnień polsko-niemieckich oraz dyr. Zagórski o kwestjach organizacyjnych. W wyniku obrad uchwalono rezolucję na temat obrony państwa przed rewizjonistycznemi dążeniami Niemiec, międzynarodowej obrony Polaków w Niemczech, przeciwdziałania antypolskiej propagandzie radja niemieckiego oraz w sprawie szkolnictwa polskiego w Niemczech.

— **Międzynarodowy kongres przeciwgruźliczy.** W ministerstwie opieki społecznej odbyło się pod przewodnictwem wiceministra Dra Piestrzyńskiego posiedzenie polskiego komitetu organizacyjnego międzynarodowego zjazdu przeciwgruźliczego, który odbędzie się w Warszawie w 1934 r. Do komitetu organizacyjnego weszli: wiceminister Piestrzyński, dyr. Dr Adamski, prof. Orłowski, pułk. Dr Rudzki, Dr Chodźko, Dr Zakliński, Dr Wroczyński, Dr Dąbrowski, Dr Grodecki, Dr Marja Skokowska-Rudolfowa.

— **Małżeństwa w Polsce według wyznań.** Według ostatnich danych G. U. S. w drugim kwartale ub. r. w Polsce zawarto 52.180 małżeństw. Z tego małżeństw rzymsko-katolickich było 36.787, wyznania mojżeszowego 5.049, grecko-katolickich 4.670, prawosławnych 3.828, ewangelickich 1.588 oraz innych 298.

MIEJSKA.

— **Uczczenie zasług.** Jak już donosiliśmy, b. naczelnik wydziału opieki społecznej magistratu Antoni Dobraczyński po 40 latach pracy ustąpił z zajmowanego stanowiska na zasłużoną emeryturę. Grono najbliższych współpracowników zorganizowało na cześć p. Dobraczyńskiego wieczór celem wręczenia mu upominku. Uroczystość miała b. serdeczny charakter, wygłoszono szereg przemówień. M. in. przemawiali: sen. Ewert, radny Seidler oraz przedstawiciel związku pracowników miejskich p. Goerne. Jubilatowi wręczono ozdobne album zawierające zgórą 2.000 podpisów.

— **Odczyt w „Alliance Française".** Stowarzyszenie „Alliance Française" organizuje w b. r. oprócz szeregu kursów i odczytów, których tematy będą w swoim czasie podane, cykl odczytów w języku francuskim poświęcony życiu współczesnej Francji. Pierwszy odczyt wygłosi 1 lutego o godz. 8 wiecz. w auli III uniwersytetu warszawskiego prof. instytutu francuskiego w Warszawie Jean Fabre na temat „Racjonalizm i romantyzm współczesnej literatury francuskiej". Wejście bezpłatne.

— **Poświęcenie kuchni dla bezrobotnych.** W lokalu przy ul. Wspólnej 46 odbyło się uroczyste poświęcenie niedawno otwartej kuchni dla bezrobotnych, powstałej staraniem Stowarzyszenia przyjaciół inwalidów, na którego czele stoi p. Prystorowa, małżonka p. premjera. Uroczystość zaszczycił swą obecnością p. premjer z małżonką, przedstawiciele władz państwowych z zastępcą komisarza rządu na m. Warszawę Olpińskim oraz członkowie Towarzystwa przyjaciół inwalidów.

— **Inspekcja kuchni dla bezrobotnych.** Specjalna komisja dokonała inspekcji kuchni dla bezrobotnych. Żadnych uchybień ani zażaleń ze strony stołujących się w kuchniach nie zanotowano. Wszystko znaleziono w największym porządku.

— **Dworzec główny.** Projekt rozplanowania ulic i placów przed przyszłym dworcem głównym jest już opracowany w najmniejszych szczegółach. Plac przed dworcem — jak wiadomo — obejmie obszar pomiędzy Alejami Jerozolimskiemi, ul. Marszałkowską i Chmielną. Na wiosnę ma być rozpoczęta budowa prowizorycznego dworca drewnianego od strony Alei Jerozolimskich na wysokości ul. Poznańskiej. Dworzec ten służyć będzie dla ruchu pociągów średnicowych t. j. tych, które tylko krótko zatrzymują się na stacji w Warszawie, przejeżdżając na prawy brzeg Wisły. Wybudowanie tego dworca umożliwi zburzenie pozostałej części dawnego dworca z wieżą zegarową na rogu Marszałkowskiej i w ten sposób pozwoli na całkowite uregulowanie placu. Budowa dworca centralnego rozpocznie się prawdopodobnie dopiero w 1934 lub 1935 r. Prawdopodbnie część robót przeprowadzona będzie systemem kredytowym.

— **Bramy domów.** Komisarjat rządu opracował nowe przepisy dotyczące otwierania i zamykania bram domów. Projekt ten zawiera m. in. przepis, że lokatorzy poszczególnych domów otrzymują klucze od bramy. Projekt ten ma być oddany do zatwierdzenia ministerstwu spraw wewnętrznych. Jak nam wiadomo związek dozorców domowych wystąpił przeciw projektowi wręczania kluczy poszczególnym lokatorom, gdyż naraziłoby to dozorców na dotkliwe straty pozbawiając ich napiwków za otwieranie bramy.

— **Poświęcenie nowego targowiska warzywnego.** W ub. niedzielę o godz. 1 po poł. po nabożeństwie w kościele św. Jakóba na Ochocie ks. Bielecki dokonał poświęcenia nowego targowiska warzywnego przy ul. Grojeckiej 85. Targowisko powstało na terenie miejskim, gdyż dotychczasowe okazało się zbyt szczupłe. Na nowym terenie może się pomieścić około 1.800 wozów.

— **Vernisage.** Dnia 1 lutego o godz. 5 po południu w salonie sztuki Czesława Garlińskiego (Mazowiecka 8) odbędzie się otwarcie wystawy obrazów Janiny Mierczyńskiej p. t. „Rytm liści".

— **Jarmark sztuki.** W niedzielę w gmachu hotelu Europejskiego otwarto wystawę obrazów grupy malarzy warszawskich p. t. „Jarmark sztuki". Na wystawie zgromadzono około 150 obrazów artystów plastyków, reprezentujących wszystkie odcienie współczesnego malarstwa polskiego. Impreza ta ma charakter komercjalny, toteż ceny obrazów są bardzo przystępne, wahają się bowiem od 25—150 zł. Niektórzy artyści ogłaszają, że wymienią swoje obrazy na towary oraz na czeki spółdzielni „Obrót". Wstęp bezpłatny. W pierwszym dniu wystawy zainteresowanie było bardzo znaczne. Zakupy stosunkowo ożywione.

— **Konfiskata „G. Warszawskiej" i „Buntu Młodych".** Komisarjat rządu na m. Warszawę zarządził zajęcie „Gazety Warszawskiej" z dn. 29 stycznia oraz czasopisma „Bunt Młodych".

ZE LWOWA.

— **Znamienne pismo parocha grecko-katolickiego.** Przed paru dniami podaliśmy wiadomość, że wyższe władze kościelne grecko-katolickie wydały zarządzenia w sprawie uroczystości święta Jordanu. Obecnie pisma lwowskie publikują list parocha grecko-katolickiego do proboszcza rzym.-kat. w Mikulińcach w tej sprawie. „Bez żadnej mojej ingerencji i porozumienia — pisze ksiądz grecko-katolicki w Mikulińcach — przyszło rozporządzenie od naszego Ordynatu, by wobec różnych nastrojów ludzi obchodzić Jordan bez oficjalnego udziału księdza łacińskiego obrządku. Ze stanowiska duszpasterskiego jest to sprawa dla mnie przykra wobec tak dawnej tradycji — stosuję się jednak do rozporządzenia mej władzy duchownej tembardziej, że zawierało klauzulę zastrzegającą wykonanie rozporządzenia „pod kanonicznem posłuszeństwem". Czuję się wobec moich parafjan, czy postronnych w tej sprawie nieodpowiedzialny." Proboszcz rzym.-kat. w Mikulińcach odczytał ten list publicznie wobec parafjan, co wywołało duże wrażenie. Dotychczas brak wyjaśnień ze strony władz kościelnych grecko-katolickich.

— **Wybicie szyb w admin. „Słowa Polskiego".** Wczoraj późnym wieczorem nieznani sprawcy wybili kilka szyb w administracji „Słowa Polskiego". Pozatem wybito szyby w mieszkaniu prywatnem prof. uniwersytetu Dra Czernego, który przed kilku dniami został napadnięty w gmachu uniwersyteckim przez kilku osobników w związku z jego przemówieniem, wygłoszonem na komisji oświatowej, jako rzeczoznawca w sprawie autonomji uniwersyteckiej.

— **Zasądzenie komunistów.** We Lwowie zakończył się proces 10 komunistów. Wyrokiem sądu Strasser skazany został na 5 lat, Drescher na 3 lata więzienia. Resztę oskarżonych zwolniono.

— **Rozbudowa „Diła".** W artykule wstępnym „Diła" zapowiedziano wielką rozbudowę pisma w kierunku redakcyjnym i wydawniczym. Pisząc o swojej ideologicznej platformie „Diło" dowodzi, że walcząc o narodowe zdobycze i wartości nie liczy się często z niepopularnością. Dlatego też będzie ono nadal przeciwstawiać się wszelkiej demagogji w szeregach politycznego życia ukraińskiego narodu.

Z POZNANIA.

— **Wystawa pamiątek powstania listopadowego w Poznaniu.** W niedzielę odbyło się otwarcie wystawy pamiątek powstania z 1863 roku, ze zbiorów Latanowicza z Poznania. Wystawa, na którą się składa przeszło 500 rycin, obrazów, proklamacyj i dzieł literatury polskiej i obcej na temat powstania styczniowego, została urządzona przez zarząd wojewódzki Legji inwalidów wojsk polskich w lokalu tej instytucji. Otwarcia dokonał dowódca O. K. VII gen. Frank, w obecności wicewojewody Kauckiego, przedstawicieli władz, weteranów powstania styczniowego, zarządu Legji, prasy i licznych gości.

— **Los Teatru Polskiego.** Donosiliśmy już, że 31 bm. zostanie zamknięty Teatr Polski w Poznaniu. W związku z tem odbyły się ostatnio rokowania między dyr. Szczurkiewiczem a zespołem, które jednak nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Dyr. Szczurkiewicz trwa przy decyzji ustąpienia dyrekcji ze stanowiska i wydał komunikat dla prasy o zamknięciu 31 br. przedstawień Teatru Polskiego pod jego i dyr. Trzcińskiego dyrekcją.

— **Tragiczny wypadek w czasie ćwiczeń.** W czasie ćwiczeń pułku pancernego strzelec Stanisław Małek, kierowca czołgu i instruktor został pochwycony przez gąsienice czołgu i odniósł ciężkie obrażenia. Przewieziony do szpitala zmarł.

Z ŁODZI.

— **Nowy prokurator przy sądzie okręgowym** w Łodzi Zygmunt Kałapski objął wczoraj urzędowanie.

— **Dyrektorem łódzkiej Kasy chorych** — w miejsce ustępującego p. Samborskiego — zostaje mianowany p. Dworski z okręgowego urzędu ubezpieczeń we Lwowie.

— **Proces Kuchciaka i tow.** Wczoraj w Łodzi rozpoczął się proces przeciw Romanowi Kuchciakowi i towarzyszom oskarżonym o podrzucenie bomby pod gmach województwa, przyczem przechodząca kobieta została zabita, oraz o podłożenie bomby w gmachu magistratu. Rozprawa potrwa dwa dni.

Z WILNA.

— **Komitet wykupu gobelinów.** Przed kilku dniami donosiliśmy o sprawie dotyczącej sprzedaży gobelinów w katedrze wileńskiej, aby za uzyskane pieniądze mogła kurja biskupia przystąpić do gruntownego remontu bazyliki. Zrzeszenia artystyczne na posiedzeniu postanowiły gobeliny te wykupić. W sobotę odbyło się wspólne zebranie prezydjum 33 organizacyj, na którem prezydjum owego zebrania oraz prezydjum Rady wileńskich Zrzeszeń artystycznych uznało się za tymczasowy komitet wykupu gobelinów katedry wileńskiej. Komitet ten wyłonił komisję wykonawczą, złożoną z następujących osób: sen. Jundziłł, prezydent miasta Maleszewski, mec. Krzyżanowski, dziekan prof. Śleńdziński, prof. Morelowski, mec. Węsławski, dyr. Hulewicz. W najbliższym czasie wydany zostanie komunikat o dalszym ciągu akcji. Wobec tego zaś, że już przed utworzeniem się komitetu zaczęły samorzutnie napływać na ręce poszczególnych członków obu prezydjów składki na rzecz wykupu gobelinów, komitet w najbliższych dniach opublikuje informacje, dokąd należy kierować dalsze składki i ofiary. Kurja metropolitalna oświadczyła swego czasu, że gobeliny musi sprzedać, ponieważ nie ma pieniędzy na ratowanie bazyliki. Komitet więc zamierza zebrać konieczną gotówkę na wykupienie gobelinów. W związku z tem pisma wileńskie podały sensacyjną wiadomość, że wileńska kurja biskupia zakupiła przed paru dniami dużą kamienicę Hutten-Czapskich przy ul. Wileńskiej 30 za 220.000 zł. Wedle twierdzenia pisma wiadomość podobno jest zupełnie prawdziwa, a akt został sporządzony przez jednego z notarjuszy przy sądzie okręgowym.

— **Zjazd kolejowy.** W Wilnie zakończyły się obrady międzydyrekcyjnej komisji kolejowej, która debatowała nad nowym rozkładem jazdy pociągów towarowych. Omówiono i załatwiono szereg ważnych spraw.

Wacław Berent laureatem

państwowej nagrody literackiej.

Jury nagrody literackiej ministerstwa W. R. i O. P. na dzisiejszem posiedzeniu przyznało 6 głosami przeciwko jednemu nagrodę za rok 1932 Wacławowi Berentowi za utwór powieściowy p. t.: „Wywłaszczenie Muz". Nagroda wynosi 10.000 zł. Decyzja jury podlega zatwierdzeniu ministra W. R. i O. P. Kontrkandydatami byli prof. Tadeusz Zieliński, Boy-Żeleński i Marja Dąbrowska. Nagrodzony utwór drukowany był w latach 1930 i 1931 w „Pamiętniku Warszawskim" i „Tygodniu Ilustrowanym". Dotychczas w formie książkowej nie ukazał się.

Sytuacja na Kolejach.

Sytuacja na kolejach polskich uległa w ciągu ostatniej doby dalszej poprawie. Na terenie całego kraju temperatura podniosła się W dyrekcji gdańskiej nastąpiła odwilż. Najniższa temepratura utrzymuje się w dyrekcji stanisławowskiej —21 stopni i katowickiej —20 stopni. W pozostałych dyrekcjach temperatura waha się od —19 st. do —5 stopni.

Ze znaczniejszemi opóźnieniami kursują jedynie pociągi towarowe. Z pociągów dalekobieżnych, które przybyły do Warszawy, opóźnionych zostało tylko kilka. Z pociągów podmiejskich tylko 3 przybyły z kilkunastominutowem opóźnieniem.

Opóźnienia w ruchu dalekobieżnym spowodowane są częściowo sytuacją w sąsiednich krajach. Opadów śnieżnych na terenie Polski niema, pługi odśnieżne nigdzie nie kursują.

Międzynarodowy Kompensacyjny ruch turystyczny.

(ISKRA) W ostatnim roku szereg zarządów kolejowych, a przedewszystkiem koleje włoskie, austrjackie, czeskosłowackie i niemieckie przeprowadziły próby z t. zw. kompensacyjnym ruchem turystycznym. Jest to wymiana pociągów turystycznych tanio kalkulowanych między poszczególnemi państwami. Wycieczki te organizowane są przez biura podróży poszczególnych państw przy współpracy zarządów kolejowych. Wzajemna wymiana wycieczek turystycznych między Węgrami a Włochami dała doskonałe wyniki, a ilość turystów, która zwiedziła te kraje dzięki wymiennym wycieczkom, osiągnęła kilka tysięcy osób. Tego rodzaju wymienne wycieczki turystyczne mają tę

PAWEŁ POPIEL.

2918 kilometrów na koniu.

—ooo—

7) (Ciąg dalszy).

Najtrudniej żegnać młodych — lecz toute bonne chose finit; nie do uwierzenia, że o 3-ej rano mogłem raz jeszcze uścisnąć ręce całemu Towarzystwu, a jedna z Pań i hr. Chodkiewicz łaskawie odprowadzili mnie 10 kilometrów ku celowi podróży dnia tego t. j. ku Włodzimierzowi Wołyńskiemu. Wywoziłem z Wołynia bukiet niewiędnących kwiatów wspomnień.

Pierwszy popas w Turczynie w małem miasteczku niezwykle czystem i tak starannie o świcie zamiatanem, że i ja postarałem się o usunięcie resztek pasionego siana przed opuszczeniem tej wołyńskiej Holandji. Na drugi popas zatrzymałem się w Wojnicy w sam czas przed deszczem, przyczem miałem sposobność do potwierdzenia zdobytego w wycieczkach doświadczenia, o ile mężczyźni są bardziej uprzejmi i gościnni od kobiet, które niechętnie odpowiadają na zapytanie o kierunek drogi i zazwyczaj odmawiają podróżnego pod dach przyjąć.

W tej zagrodzie w Wojnicy mimo deszczu nie miało być dla mnie schronienia według zdania „wymownej" pani domu o obfitych kształtach, natomiast małżonek jej natychmiast oddał stodołę do mej dyspozycji i do stancji uprzejmie zaprosił. Po drodze wstąpiłem do ciekawego kościoła w miejscowości Zaturce, odbudowanego po zniszczeniu wojennem; późny polski gotyk nie flamboyant, przechodzący w renesans; wieża wysoka ośmioboczna na kwadratowej podstawie, jakby dwupiętrowa. Podczas całej wycieczki nie wycierpiałem tyle od upału co w tym dniu — zatrzymując się po lasach piło się ciepłą wodę z butelki, wreszcie o 4-ej po południu po przejechaniu 72 km. stanąłem w Włodzimierzu Wołyńskim, dość zmęczony. Tu na granicy Wołynia, w zastępstwie nieobecnego ks. arcybiskupa Mańkowskiego, bliskiego krewnego, po ojcowsku przyjął i ugościł mnie przezacny ks. infułat Nosalewski.

Wołyń ma swoisty urok pewnej smętności tych równin bez końca; może przyczynia się też do tego wrażenia widok ludu prawosławnego — gęstych biało-zielonych cerkwi, a rzadkich wież kościelnych, pozatem odczuwa się, że tam wszystkim ciężko. Takby się pragnęło nic lub mało w Polsce krytykować, choć rzeczy ludzkie mogą i muszą ulegać krytyce, a raczej chciałoby się wszystko chwalić i chwalić — niestety niezawsze się to udaje; zdarzały się posunięcia ujemne spowodowane tem, że Polskę opanowała zasada stawiania ustaw ponad wymagania i prawa życia — pereat mundus fiat ustawa, tymczasem życie jako pochodzące od Boga ma pierwszeństwo i swoją logikę życiową, zaś ustawy pochodzą tylko od ludzi, którzy jako tacy są omylni, a często są teoretykami i pryncypialistami. Życie jako silniejsze, radzi sobie z niezgodnemi z niem ustawami jak rzeka, której naturalny spadek każe wyżłobić sobie ujście nawet poprzez góry i skały. Zauważamy to w życiu codziennem — ale czy nie byłoby korzystniejszem dla kraju używać naszej energji, pomysłowości i czasu raczej dla normalnej pracy, aniżeli na mniej więcej legalne obchodzenie pewnych ustaw, rozporządzeń i setek paragrafów objaśniających i nowelizujących je poto, by wytworzyć ciemny las, w którym już ani rządzący ani rządzeni drogi znaleźć nie mogą.

Niemało takich ustaw możnaby zacytować. Ustawa o osadnictwie wojskowem bardzo zaciążyła i dała się we znaki większej własności na Wołyniu; obdarowanych cudzym, a więc niestrawnym kąskiem nieuszczęśliwia, ogólną produkcję zmniejszyła. Rzymski wódz Sulla też w podobny sposób swych inwalidów nagradzał; poeta Horacy tylko za wstawieniem się wpływowego Mecenasa ulubioną swą willę od wywłaszczenia uratował, — ale pomimo całego zachwytu dla wzorów klasycznych może nie należałoby ich stosować na żywem ciele niektórych warstw społecznych. Ustawa wspomniana nie ułatwia walki z kryzysem.

Pozwoliłem sobie na takie rozważenie, jeden to przecież z rzadkich objawów życia naszego, od którego się nie płaci podatków, „die Gedanken sind zollfrei".

Minąwszy Uściług i most na Bugu, wstąpiłem znów na lubelską ziemię; Bug płynie tu już szerszym korytem, mając od strony wołyńskiej strome, dość wysokie gliniaste ściany, a z drugiej strony znane z obfitości siana nadburzańskie łąki. Niełatwo ogólnie osądzić co piękniejsze, czy Wołyń, czy Lubelskie, bo duże to połacie kraju, których zaledwie małą część poznałem; zapewne dla Wołyniaków niema nic nad Wołyń, zaś mieszkańcy Lubelskiego nie mogą się dość nacieszyć krasą rodzimej swej ziemi. Wydaje mi się, że Lubelskie weselsze i bardziej malownicze — wsie gęste, z każdej prawie wystrzela w górę wieża kościelna, krajobraz znacznie mniej jednostajny niż na Wołyniu. W każdym razie tak piękny był wczesny ranek tego dnia — przyroda tak cudna, że z serca płynęły do ust słowa: „Kiedy ranne wstają zorze, Ciebie ziemia, Ciebie morze, Ciebie chwali żywioł wszelki, bądź pochwalon Boże wielki", a muszę się przyznać, że nawet z łzą dziękczynną w oku. Pierwszy raz ujrzałem tu w tym roku rozpoczęte żniwa. Nowe plony wyczekiwane z upragnieniem przez ziemian, włościan, a niemniej niecierpliwie przez... inspektorów skarbowych.

Z Uściługa do Horodła na popas pod kościołem; w cichem dziś miasteczku, raczej wsi, zawarty był w r. 1413 pierwszy Akt Unji Litwy z Polską. Wzdłuż dobrze, o ile sądzić mogłem, zagospodarowanych rozległych lasów hrubieszowskich, należących do fundacyj wielkiego altruisty Staszyca, nową doskonałą szosą dojechałem z Teratyna do Uchań, niegdyś Uchańskich Daniłowiczów, Lubomirskich, obecnie znacznie zmniejszonych i w innych rękach. Zamierzając podczas popasu zwiedzić miejscowy kościół, udałem się na probostwo. Czcigodny proboszcz ks. Jan Józwiak „podróżnego w dom przyjął, łaknącego nakarmił, pragnącego napoił" i łaskawie po kościele oprowadził. Fronton tej świątyni zdobią dwie wieże o pięknych formach renesansowych, wnętrze zachwyca swem sklepieniem, suto zdobionem sztukaterją i herbami fundatorów. Dwie ośmioboczne kaplice, okrywają kopuły. W północnej ścianie kościoła przepiękne alabastrowe grobowce Uchańskich Daniłowiczów przypominają układem i artyzmem wykonania podobne pomniki w weneckim kościele San Giovanni e Paolo.

Dalsza droga wiodła przez Wojsławice, niegdyś Stefana Czarnieckiego, niedawno hr. Poletyłły, a dziś... żal patrzeć na dobrowolnie spowodowaną zupełną ruinę tej olbrzymiej fortuny przez dziwaczny jej zapis. Pewne cechy oryginalności w naturze ludzkiej bywają nawet do pewnego stopnia pożądane, gdy jednak oryginalność przechodzi w dziwactwo, cierpi na tem kraj, dana jednostka i ewentualnie pokrewieństwem do dziedziczenia uprawnieni spadkobiercy. Wymowny tego przykład dają Wojsławice, a nie był on u dziedziców wielkich fortun w ostatniem dziesięcioleciu wypadkiem odosobnionym.

Już pod wieczór podjechałem pod na filarach wsparty dom w Surhowie opodal Krasnystawu. Nie miałem przedtem przyjemności znać Sz. gospodarza domu p. Z. Skolimowskiego — zabawne więc było qui pro quo, gdy mnie pierwszej chwili — koń mój stał zdala — wzięto za podróżującego bezrobotnego, i to nawet dość przedsiębiorczego, który się aż z biedką dwukołową wybrał po zapomogę; wyjaśniło się ono prędko i otwarły się nietylko drzwi tego gościnnego domu, ale prawie ramiona. Surhów należał dawniej do hr. Kickich, sprowadzony wówczas włoski malarz Monti ozdobił ciekawemi, dobrze dotąd zachowanemi freskami ściany i sufity pokoji mieszkalnych; przedstawiają one sceny mitologiczne lub z Starego Testamentu — jest też Sobieski, oczywiście tratujący koniem Turka i ks. Józef Poniatowski. Karjatydy marmurowe, dłuta Canovy, przewieziono do innego majątku. Znać, że Lubelskie to kraj hodowców i miłośników konia.

Upodobanie to dzielą i Panie, interesując się fachowo i bynajmniej nie po dyletancku; tak było i w Surhowie, gdzie hodowla pełnej i półkrwi stoi na wysokim poziomie. Dzięki wielkiej uprzejmości p. Skolimowskiego miałem możność i to wspólnie z nim zwiedzić stadninę ogierów państwowych w pobliskiej Białce, bardzo chętnie i szczegółowo pokazaną przez dawnego, dobrego znajomego dyrektora p. Hay. Niedawno założona stadnina mieści narówni z Bogusławicami najlepsze państw. reproduktory pełnej krwi, z których niejednego należałoby użyć do połączeń z klaczami pełnej krwi, zaczem przemawia ich pochodzenie i nieraz doskonała zagraniczna przeszłość wyścigowa. Jako pewnego rodzaju ciekawość stadniny w Białce należy wymienić kasztanowatego czystej krwi arabskiej Radamesa, dar króla Hedżasu dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej; typowy to przedstawiciel rasy Munighi.

(C. d. n.)

dobrą stronę, że pozwalają turystom tanio zwiedzić obcy kraj, przyczem nie wywozi się pieniędzy zagranicę, gdyż rozrachunki są przeprowadzane w walucie danego kraju. W roku bieżącym również i Polska przystąpi do organizacji takich wycieczek. Najbliższy pociąg turystyczny przybędzie do Polski z końcem lutego z Węgier, przywożąc od 400 do 500 turystów. Ze swej strony Polska, wzamian za to, zorganizuje na uroczystości świętego Szczepana, patrona Węgier, wycieczkę do Budapesztu, w której weźmie udział równa ilość turystów. Projektowane są również tego rodzaju wymienne wycieczki turystyczne z innemi krajami sąsiadującemi z Polską.

Sport i wychowanie fizyczne.

Zwycięstwo polskiej drużyny bokserskiej. W teatrze Nowości w Warszawie odbył się mecz między znaną berlińską drużyną bokserską „Heros" a kombinowanym zespołem „Gwiazdy" i „IKP." zakończony zwycięstwem Polaków 10:6, co jest zbyt małą porażkę Berlińczyków, którzy okazali się drużyną przereklamowaną.

Zgon wielkiego człowieka na Śląsku Cieszyńskim.

W ludność polską, mieszkającą na czeskiej połaci ziemi cieszyńskiej uderzył grom. Jeszcze nie porosła darniną na ropickim cmentarzu mogiła najzacniejszego ks. Franciszka Moronia, sekretarza Macierzy Szkolnej Polskiej w Czechosłowacji, który minionego roku opuścił skromne szeregi pracowników narodowych wśród ludu śląskiego, a oto, wśród tegoż ludu przeszła znowuż śmierć, zabierając jednego z tych największych.

Zadudniały na cieszyńskiej ziemicy drzewa, i jakieś dzwony się rozkołysały na kościelnych wieżach, i jakieś ciepłe, serdeczne łzy potoczyły się z oczu na styczniowy śnieg.

W Górnem Cierlicku, niedaleko od Cierlicka Dolnego, kędy we wrześniu minionego lata narodził się wielki ból całego narodu polskiego z powodu śmierci europejskich władców przestworzy: Żwirki i Wigury, w cichem Cierlicku Górnem, w rzewnej śląskiej wiosce, polami zbożodajnemi owieńczonej, zamknął w przeszłym tygodniu powieki włodarz duchowy nietylko cierlickiego gazdostwa, ale całej śląskiej krainy, umiłowany i nieodżałowany ks. Oskar Zawisza.

Jeden z onych wielkich synów piastowskiej ojcowizny, którzy płomieniem gorącego swego słowa i krynicą swych wielkich myśli byli narodowi swemu Mojżeszami i natchnionymi prorokami, jeden z onych nielicznych, a tak możnych, którzy w czasach ogólnej germanizacji prastarej piastowskiej dzielnicy, nietylko nie upadli na duchu, nietylko wierzyli w promienniejsze Jutro, ale wiarą swoją krzepili cały swój nieszczęśliwy lud, i kazali mu spodziewać się i wywalczać własny swój narodowy byt. Jeden z takich, jak Jan Śliwka, Paweł Stalmach (co to aż do dalekiego Krakowa pieszo pielgrzymował, by stamtąd na plecach przynieść książki do chałup wieśniaczych na Śląsku), jak ks. Świeży i Dr Michejda, co to Macierz Szkolną założyli, jak ks. Józef Londzin i ks. Franciszek Michejda, którzy ludu śląskiego prawdziwymi byli nauczycielami.

Jeden z takich, jeden z tych.

A jako taki, jako „jeden z tych" właśnie, był wiernym ich obrazem i odbiciem. Kontynuacją był ich działalności błogosławionej. Godnie i ze wszech miar dostojnie dzierżył ono berło działalności narodowej, jakie mu tamci w spadku pozostawili.

Jakieś się dzwony rozpłakały i jakieś się polały ciepłe łzy. Odszedł.

* * *

Więc kapłan płomienny i gorliwy, który umiał wskazywać drogi, najbardziej szlachetne i wzniosłe. Więc patrjota gorący, który potrafił przelewać do dusz miłość do mowy ojczystej i do macierzystej gleby. Więc pracownik na polu oświatowem, ale z takich, co całą duszę i całe serce do pracy wkładają, więc publicysta niestrudzony, rzucający swem słowem i tam, dokąd wargami dokrzyknąć nie mógł, więc poeta, co w strofach poezji zaklinał przeszłe dni swego ludu, więc wreszcie obywatel o nieposzlakowanej bieli charakteru, który swe cnoty człowiecze i obywatelskie umiał przelać i na innych. Człowiek wielki. Z takich, jacy niezawsze się rodzą, jakich praca przynosi owoce śpiżowe, i jakich zgon opłakuje cały naród.

Takim był ś. p. ks. Oskar Zawisza z Cierlicka.

Przeto rozpłakały się w miniony tydzień na cieszyńskiej ziemi dzwony, przeto polały się mnogie łzy.

Od wiecznie tam mozolącej się żmudy na niwie kulturalnej i narodowej, od nie całkiem jeszcze dooranych zagonów, odszedł wierny i nieodrodny swego kraju syn.

Nie będziemy płakali, korząc się pod wolą Niebios: w doorywaniu nieobrobionych łanów za graniczną Olzą, będzie nam pomagał i jak Znicz wskazywał drogi Jego świetlany, niegasnący duch.

Adolf Fierla.

Dwa odczyty.

Paryż w styczniu.

Sala o rozmiarach babilońskich. Wszystkie miejsca zajęte. Jakby zgubiony w pośrodku ogromnej sceny stół, za którym widać niską, krępą postać. Leon Daudet mówi. Energicznym, żywym głosem opowiada historję stosunków francusko-niemieckich. Wykazuje błędy polityki francuskiej XIX wieku, przechodzi nad pierwszem cesarstwem, tym okresem „niesympatycznego centralizmu i sztuczności" do nieszczęśliwej polityki Napoleona III, który lekceważąc odwieczne tradycje Francji królewskiej, zjednoczył słabych dotąd sąsiadów, a z Paryża zrobił miasto „sztucznego blichtru i dorobkiewiczowskiego przepychu". Dochodzi do wielkiej wojny. Wykazuje wyższość strategów francuskich nad niemieckimi. Wytyka cofnięcie się wojsk francuskich z początkiem wojny, w obawie, aby ich nie posądzono o jej wywołanie i inne błędy, których winnym jest parlament. Jest on równie winny następstw powojennych. Żadnej konsekwentnej polityki zagranicznej nie można prowadzić przy dzisiejszym systemie. Politycy niszczą owoc pracy i genjuszu generałów. Niemcy okazali tu swoją wyższość. Stresemann oszukał Brianda. „Aristide" mimo szerokich idei i pompatycznej wymowy nie dorósł do swego zadania. To samo jego następcy, aż do „grubego Edwarda", których określa jednem mianem „tchórzy i zdrajców". Idealnym ich specymenem jest Poincaré.

...Opisuje lata ostatnie. Przesuwają się przed nami tacytowskie obrazy intryg i knowań, porachunków osobistych i nadużycia władzy. „Sureté Générale", której ofiarą padł jego syn, jest organem zabójców, oddziałem pretorjanów na żołdzie możnych dnia. Żaden prawdziwy syn ojczyzny nie jest pewny życia. Doumer'a zamordował warjat, ale do takich celów „Sureté Générale" nie używa ludzi normalnych. Weygand'a atakują, bo za duże Francji oddał usługi. A skandale finansowe lat ostatnich, a polityka alzacka! Trzeba skończyć z tym régimem, przepędzić tę bandę i w ten lub inny sposób wrócić do dawnych, dobrych czasów królestwa, porządku i narodowej ekspansji. Niemcy grożą, ostatnia chwila!

„Vive Daudet! Vive Daudet!" Wychodzę. Na schodach rozbrzmiewa „Chant du Camelot du roi":

„Si tu veux la délivrance, parle ferme et marche droit,
Le rois ont fait la France et à la France faut un roi".

* * *

W tej samej sali jestem obecny podczas odczytu Emila Ludwiga. Ma on charakter zupełnie inny. Spokojnie, bez agitowania stwierdza pewne fakta i wyciąga z nich konsekwencje. Prelegent robi też wrażenie. Niema swady, ni pewnoci siebie Daudeta. Chowa się jakby zawstydzony za stosem kartek, w których skrupulatnie opracował temat. Czyta spokojnym, trochę monotonnym głosem przed niebardzo pełną salą. Ma się wrażenie pewnej nieśmiałości. Niewielka znajomość francuskiego czasem zawodzi.

Opowiada o wrażeniach, które odniósł w zetknięciu z kierownikami polityki europejskiej. W najbardziej dodatniem świetle przedstawia Mussoliniego i Stalina. Rysuje ich sylwetki silnie i żywo, zbija legendy, które o nich krążą, uwypukla w nich pierwiastki ogólno-ludzkie. Rzecz się zupełnie zmienia, gdy dochodzi do kwestyj ogólnych, któremi dość często przeplata swój odczyt. Wygłasza dość niepewnym głosem zdania o powściągnięciu nacjonalizmów i braterstwie ludów, opracowane z prawdziwym niemieckim pedantyzmem, przygotowane i poprawione. Nie słyszymy błyskotliwych paradoksów nacjonalizujących tyrad Daudeta. Francuska publiczność niechętnie przyjmuje pacyfistyczne inwokacje tego Niemca i Żyda. Może nie dowierza bardzo ich szczerości przy dużych pochwałach dla Mussoliniego i Stalina, może zmęczył ją ten straszliwie płodny pisarz, systematycznie odbronzowujący cały świat.

* * *

Tak więc bezwzględny, twardy, uparty Daudet przemawiał do swoich kohort myślowych, znajdując wśród nich uznanie i zbierając oklaski, wskazując zdaleka na miraż „dobrego króla", „który nadejść musi, a pacyfista Ludwig nie znalazł swojej publiczności, nie trafił na swoich ludzi i pożegnał się z salą, wychodząc również obcy, jak wchodził.

Lecz teraz trzebaby się zapytać, czy treść odgrywała tu główną rolę, czy forma? „Czy instrument niestrojny, czy się muzyk myli?"

Czy pan Daudet, znając dobrze swoich „Pappenheimerów" umiał lepiej podchodzić do tego odcinka? Czy Francuz nie lubi Niemca, nawet w niewinnej szacie pacyfizmu?

Bo z dwóch recept na popsuty mechanizm świata niewiadomo, która okaże się użyteczniejszą... kto wie, czy niedobrze użyty pistolet pokoju, którym tak nieśmiało pod surdutem żonglował p. Emil Ludwig?

Tadeusz Horoch.

Na Pacyfiku.

Depesze doniosły, że opinja amerykańska zaniepokojona jest wiadomością, jakoby Japonja zbudowała bazy morskie dla swojej floty podmorskiej na wyspie Sajpan w archipelagu Marjańskim i na wyspie Palew w archipelagu Karolińskim, które ongi należały do Niemiec i któremi po wojnie zarządza z ramienia Ligi Narodów na prawach mandatowych. Jeżeli wiadomość o tem jest prawdziwa, to konstrukcja bazy dla japońskich łodzi podwodnych w tych punktach utrudniłaby w przyszłości Amerykanom komunikację między San Francisko i Filipinami oraz między Filipinami i Honolulu, obciążając wogóle stan rzeczy na Pacyfiku na niekorzyść Stanów Zjednoczonych.

A poczucie niebezpieczeństwa japońskiego (aczkolwiek przez flegmę amerykańską zewnętrznie hamowane) jest w miarodajnych kołach waszyngtońskich wysoce napięte. Nawet strategja przypuszczalnego ataku japońskiego została już przez amerykańskie sfery sztabowe sprecyzowana, wyrażając się w szeregu następujących przypuszczeń:

1) Pochwycenie wysp Filipińskich. 2) Pochwycenie Huamy słabo obronnej bazy Stanów Zjednoczonych, leżącej o 15.000 mil morskich od Manilli. 3) Atak na kanał Panamski, mający na celu nie jego opanowanie, lecz unieruchomienie w pierwszych zaraz dniach wojny. 4) Stworzenie przegrody min w zachodniej części Pacyfiku od Kamczatki do Wschodnich Indyj w celu ochrony cesarstwa japońskiego od strony morza. 6) Wysłanie kilku szybkich krążowników i łodzi podwodnych, aby jak to czynił w swoim czasie niemiecki Emden, paraliżować amerykańskie ruchy handlowe na morzu. 7) Przygotowanie na swoich wodach wielkich jednostek floty wojennej i całej wogóle floty gotowej w każdej chwili zaatakować najbliższą bazę Stanów Zjednoczonych — wyspy Hawajskie. 8) Przyjąć morskie boje tylko w pobliżu swoich japońskich wybrzeży, gdzie Japonja mogłaby korzystać z całej siły swojej floty i baz awiatycznych. 9) Umocnienie się w Mandżurji, aby utrzymać za sobą spichrze żywnościowe i źródła niezbędnych dla wojennego zwłaszcza przemysłu surowców.

Wszystkie te zabiegi mogą być wykonane przez Japonję współcześnie z wypowiedzeniem wojny lub też nieco wcześniej, jak to uczyniło Tokjo przed wypowiedzeniem wojny Rosji.

Do tych nie pozbawionych spostrzegawczości i prawdopodobieństwa supozycyj dodać należy, że Stany Zjednoczone musiałyby walczyć w oddaleniu 5000 mil od swojego pobrzeża, że Japonja miałaby możność wyboru miejsca decydujących bojów i że dostęp do jej terytorjum byłby zagrodzony minami na przestrzeni od Kamczatki do Hongkongu.

Przypuszczenia powyższe, aczkolwiek na razie akademickie (chociaż w perspektywie czasów dalszych zupełnie możliwe) posiadają, jak każdy medal, dwie strony.

Z jednej strony Japonja nie może zaryzykować w obecnej chwili tak poważnej awantury, bo ją wstrzymuje przedewszystkiem — obawa blokady. Nie ma ona na swoich wyspach ani żelaza ani nafty, ani odpowiedniego dla metalurgji węgla, ani dostatecznej ilości żywności. Ma wprawdzie Mandżurję, lecz tam stan rzeczy wciąż jest nieuregulowany i płynny, a przytem kto wie czy bogactwa mandżurskie bez możności odpowiedniego eksploatowania innych prowincyj chińskich okazałyby się wystarczającemi.

Więc o natychmiastowej wojnie ze Stanami Zjednoczonemi mowy być nie może. Nie może być mowy dziś, ale jutro?...

Drugą stronę medalu stanowi obraz tych czynników, które krępując ręce Japonji w obecnej chwili, pchają ją do zewnętrznej akcji czynnej pod grozą następstw literalnie katastrofalnych. Jest to właśnie jej niesamowystarczalność i przeludnienie.

Według komunikatu biura statystycznego w Tokjo ludność Japonji wynosi obecnie wraz z kolonjami 90,396.043 mieszkańców, z których 64,450.000 wypada na Japonję właściwą. Tokjo liczy — 5,408.000 mieszkańców. We właściwej Japonji na jednym kilometrze kwadratowym zamieszkuje 165 ludzi.

Cyfry wymowne. Naród uzdolniony, kulturalny i wysoce aktywny — czekać z założonemi rękami na „poza-krajowe" decyzje o swoich losach nie jest w stanie, gdy gruntu pod nogami... braknie.

Kilometr kwadratowy może pomieścić i wyżywić tylu tylko ludzi — ilu pomieścić i wyżywić jest w stanie. Formuła aksjomatyczna.

„Imperjalizm" japoński dlatego jest niepokojący i groźny, że jest to imperjalizm nietylko ambicji, ale i brzucha.

Ed. P.

Zamieszki na Syberji.

Prasa rosyjska donosi, że według otrzymanych przez berlińskie koła dyplomatyczne wiadomości w okręgu Nowosybirskim (Nowomikołajewskim) wybuchło powstanie antibolszewickie. W początkach zimy poczęły ściągać na linję kolejową Nowomikołajsk—Bijsk drobne oddziały partyzanckie, ukrywające się w tajdze. Robiły napady na sowchozy i kołchozy, grabiły wszelkiego rodzaju towary z sowieckich składów rządowych i wymykały się od odpowiedzialności, otaczani życzliwą opieką ludności miejscowej. W początkach grudnia oddziały te poczynają działać coraz śmielej, grabią z barnaulskiej filji Gosbanku (banku państwowego) 26,000.000 rubli, porywają naczelnika miejscowego G. P. U. i trzech członków zarządu, podpalają dom zarządu miasta i uciekają do tajgi. Wobec tego bolszewicy ściągnęli z Krasnojarska i Omska wojsko, aby ruch powstańczy zlikwidować.

Jednak dzięki prawie zupełnemu unieruchomieniu pociągów kolejowych wskutek wielkich śniegów, dzięki niemożności przesuwania wśród zasp śnieżnych opancerzonych tanków oraz wielkich gąszczy leśnych, bolszewicy musieli ograniczyć się do akcji wyłącznie obronnej, a siły powstańcze wzrastały. Koło stacji Tajga w pobliżu Tomska, udało się rebeljantom zdobyć towarowy pociąg z dużą ilością oręża przeznaczonego dla armji czerwonej na Dalekim Wschodzie i uciec znowu w głąb tajgi. Pochwycony w ten sposób oręż został natychmiast wykorzystany, bo oddział 1500 powstańców wtargnął nawet do Tomska, lecz musiał wobec przewagi sił bolszewickich odstąpić. Obecnie według powyższych wiadomości, powstanie ogarnęło cały okręg Ałtajski. Podobno liczba zrewoltowanych włościan i żołnierzy ma wynosić 40.000.

Rzeczone ruchy zbrojne są rzekomo tak poważne, że ruch na linji kolejowej Nowomikołajewsk—Barnaut odbywa się tylko w dzień; że cała linja kolejowa jest pilnie strzeżona; że w mieście Nowomikołajewsku, leżącem w trzech wiorstach od kolei, ogłoszono stan oblężenia; i że jak donosi korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeiger", z rozkazu rewolucyjnego komitetu wojennego został zawezwany na miejsce wypadków generał Blucher na czele 20.000 czerwonych żołnierzy.

Powstanie, o którem mowa, zapoczątkowała odezwa „Do narodu rosyjskiego", wzywająca do zrzucenia władzy sowieckiej, która oszukała naród i uczyniła z niego głodnych niewolników.

Z komisji budżetowej.

Komisja budżetowa sejmu zakończyła dziś obrady nad budżetem państwa na rok 1933/34. Posiedzenie dzisiejsze wypełnił referat generalny pos. Miedzińskiego.

Referat p. Miedzińskiego.

Na wstępie mowca stwierdził, że wniesiony do sejmu przez rząd preliminarz ustalał dochody na 2.088,999.150 zł., wydatki zaś na 2.449,897.181 zł. zatem nadwyżkę wydatków na 360,898.031 zł. Projekt budżetu uchwalony przez komisję ustala natomiast dochody na 2.057,831.881 zł., wydatki zaś na 2.451,980.694 zł., czyli nadwyżka wydatków wynosi tu 394,148.813 zł. Wskutek tego powstała różnica w saldzie wysokości 33,250.000 zł. i o tę sumę zwiększony został niedobór budżetowy. Pierwszy okres kryzysu — mówił referent — dawał większe możliwości redukcji wydatków. Został on już jednak w znacznej mierze wyczerpany i to co jeszcze możliwe jest do zrobienia musi być już uważane tylko za zło konieczne i dokonane być może tylko pod presją musu lub zmienionej sytuacji w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Do tej kategorji należy obsługa długów państwowych. Drugim momentem leżącym u źródła kryzysu jest — zdaniem referenta — kwestja kryzysu zaufania, t. j. kwestja bezpieczeństwa a mówiąc bez osłonek: obawa przed wojną. Źródło tego braku poczucia bezpieczeństwa wypływa z Niemiec, których ataki skierowane są przedewszystkiem przeciw Polsce. W związku z tem zmuszeni jesteśmy w budżecie poświęcić na obronę państwa poważne sumy. Bezwzględny przymus bowiem w kierunku ponoszenia ciężarów na środki obrony stwarzają otwarcie wypowiadane pretensje zaborcze co do naszych terytorjów. To jedno wystarcza, aby wydatki nasze w tej dziedzinie uznać za bezwzględną konieczność życiową. Co do długów państwowych — to mowca dzieli je na długi zaciągnięte u wierzycieli prywatnych i długi o charakterze międzypaństwowym, których dotyczy przedewszystkiem moratorjum Hoovera względnie układ lozański. Długi te wymagają bądź rozłożenia w czasie bądź, zwłaszcza dług amerykański daleko posuniętej rewizji co do swojej wysokości kapitałowej i oprocentowania. Rząd nasz prowadzi obecnie pertraktacje ze Stanami Zjednoczonemi o których wyniku będziemy powiadomieni jeszcze w toku bieżącej sesji.

Polityka gospodarcza rządu.

Następnie mowca omawia zasadnicze linje polityki gospodarczej rządu i stwierdza, że rząd kroczył i kroczy po drodze utrzymania za wszelką cenę stałości waluty. Za najbardziej opóźniony proces jeżeli idzie o naszą sytuację gospodarczą mowca uważa proces przystosowania cen kartelowych przedewszystkiem dlatego, ponieważ nacisk rządu napotkał tu na opór, który — zdaniem referenta — jest nieuzasadniony nawet ze względu na interes samych karteli. Mowca wyraża pogląd, że nadszedł czas, aby ostatecznie rozwiązać sprawę karteli. Jeżeli argumenty nie wystarczą — to niezbędne będzie użycie środków ustawowych i administracyjnych.

Elastyczna polityka budżetowa.

Dalej mowca zastanawia się nad stasunkiem wydatków państwowych do dochodu społecznego i stwierdza, że spadek dochodu społecznego wszędzie jest znacznie większy niż ciężarów społecznych. Polityka budżetowa rządu okazała się najbardziej elastyczną, najwięcej przystosowaną do obecnej sytuacji i najwięcej przewidującą bo najwcześniej zaczęliśmy obniżać nasze wydatki. Oczywiście skoro dochody skurczyły się w większym stopniu niż wydatki musiał powstać deficyt. Ile wyniesie deficyt w tym roku referent dokładnie nie wie, ale uważa za niewątpliwe, że będzie on dwa razy większy niż w r. ub. Zjawisko deficytu budżetowego jest równie powszechne — mówił dalej referent— jak i zjawisko kryzysu, którego deficyt jest funkcją. Polska jak dotychczas wychodzi z niego nie najgorzej. Nasze deficyty dotąd pokrywane były rezerwami skarbowemi. Według danych, jakie referent posiada, niedobór bieżącego okresu budżetowego pokryty zostanie również w całości rezerwami i jeszcze na okres następny pozostanie nam okrągło licząc 170 milj. zł. Gdy do tego dodamy około 130 milj. zł, o które zmniejszy się niewątpliwie strona wydatków w związku z długami międzypaństwowemi otrzymamy już 300 milj., które należy odjąć od przewidywanego deficytu. W ten sposób kwestja niedoboru, na który pokrycie nie zostało wskazane wyniesie zapewne około 100 milj.. zł., co przecie nie przekracza realnych możliwości 30 miljonowego państwa przy pewnym wysiłku.

Pożyczka.

Nawiązując do zapowiedzi ministra skarbu o operacjach kredytowych referent stwierdza, że pomimo kryzysu nie sięgnęliśmy dotąd wzorem innych państw do tego środka. W dniu 1 listopada ub. r. suma zaległości podatkowych dojrzałych do egzekucji wynosiła 316 milj. zł. Mowca daleki jest od tego, by skłaniać do bezwzględnego ściągania tych zaległości, przeciwnie sądzi, że znaczną ich część należy odłożyć do lepszej sytuacji finansowej, uważa jednak, że w każdym razie w sumach tych mieścić się może przyszłe pokrycie ewentualnej obecnej operacji pożyczkowej. Jest z pewnością pewna ilość obywateli, którzy posiadają zasoby pieniężne, nie wszystkich bowiem kryzys dotknął w równym stopniu. Ci niewątpliwie mogą skarbowi udzielić kredytów należycie zabezpieczonych i oprocentowanych. Rozwinięcie jednak tego projektu będzie rzeczą rządu.

Wkońcu mowca stwierdza, że wobec tego pokrycie istotnego niedoboru jest realne i nie nastręcza szczególnych trudności. Biorąc zaś pod uwagę wykazywaną przez szereg lat przez rząd zdecydowaną wolę utrzymania równowagi referent stwierdza, że i w roku 1933 równowaga ta zostanie utrwalona. Pozatem referent zaproponował kilka poprawek redakcyjnych do ustawy skarbowej.

Zmiana statutu Banku P.

Po referencie zabrał głos pos. Rybarski (kl. nar.), który polemizował z wywodami referenta, a wkońcu zapytał ministra skarbu, ile jest prawdy na wiadomościach o zamierzonej zmianie statutu Banku Polskiego i w jakim kierunku ta zmiana pójdzie. W odpowiedzi minister Zawadzki oświadczył, że zmiana statutu Banku Polskiego, która zaproponowaną będzie na walnem zgromadzeniu polega na tem, że zatrzymuje się dotychczasowy przepis pokrycia banknotów złotem, natomiast zapas dewiz przestanie się uważać jako pokrycie złotem i zaliczać się będzie do pokrycia bankowego tak jak portfel wekslowy. Na drugie pytanie p. Rybarskiego w sprawie natychmiast płatnych zobowiązań minister odpowiedział, że ta zmiana polegać będzie na tem, iż norma pokrycia złotem odnosić się ma tylko do zobowiązań ponad 100 milj. zł.

Po powtórnem jeszcze przemówieniu referenta w głosowaniu, **ustawę skarbową przyjęto wraz z poprawkami sprawozdawcy.**

Na tem komisja zakończyła obrady nad preliminarzem budżetowym na rok 1933-34. Zamykając posiedzenie przewodniczący pos. Byrka dziękował wszystkim członkom komisji za prace, jak również i zastępcom prasy. — W imieniu członków komisji pos. Polakiewicz podziękował zaś przewodniczącemu pos. Byrce za przewodnictwo.

Rada ministrów.

Dziś po południu odbyło się posiedzenie Rady ministrów na którem oprócz spraw bieżących załatwiono szereg spraw personalnych m. in. wnioski nominacyjne na stanowiska wojewodów.

Jak słychać stanowisko wojewody łódzkiego obejmie naczelnik wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Hauke-Nowak.

Fałszywa wiadomość.

Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, wiadomość umieszczona w numerze „Polonji" z dnia 30 stycznia br. i powtórzona przez inne pisma jakoby senator Sobolewski zawieszony został w prawach członka prezydjum Klubu Konserwatystów jest nieprawdziwa.

Protesty wyborcze.

W dniu 30 bm. sąd najwyższy rozpatrywał 3 protesty przeciw wyborom do sejmu i senatu w okr. 54 (Tarnopol). Decyzją sądu zarządzone zostało zbadanie podniesionych w protestach zarzutów na miejscu za pośrednictwem sądu okręgowego w Tarnopolu.

Wyjazd ambasadora włoskiego.

Wczoraj wyjechał do Rzymu z Warszawy ambasador włoski p. Bastianini w związku z prowadzonemi obecnie w Rzymie rokowaniami handlowemi polsko-włoskiemi.

Minister Łukasiewicz w Moskwie.

Moskwa 30 stycznia.

(Tel. wł.) Przybył tu nowomianowany poseł p. minister Łukasiewicz.

Z ostatniej chwili

Triumfalny wjazd Hitlera na Wilhelmstrasse

Berlin 30 stycznia.

(Tel. wł.) Oddziały szturmowe partji narodowo-socjalistycznej razem z organizacją Stahlhelmu urządzają dziś wieczór capstrzyk ku czci prezydenta Hindenburga, z okazji mianowania rządu Hitlera. Pochód z pochodniami ma wyjść z Tiergarten i udać się przed pałac prezydenta a następnie pod kancelarję Rzeszy.

Popołudniu odbył się triumfalny wjazd Hitlera do kancelarji Rzeszy przy Wilhelmstrasse. Zamówione tłumy narodowych socjalistów zebrały się przed hotelem Kaiserhof, gdzie przy histerycznych okrzykach wsiadł Hitler do samochodu, aby się udać do swej nowej rezydencji przy Wilhelmstrasse. Auto z trudem tylko mogło się popsuć z powodu wielkiego oblężenia przez jego zwolenników, którzy następnie biegnąc za autem i wyjąc z radości towarzyszyli mu aż do celu.

„Stoimy i padamy razem" z Hitlerem

Berlin 30 stycznia.

(Tel. wł.) Biuro prasowe partji narodowo-socjalistycznej ogłosiło dziś oświadczenie, w którem twierdzi, że powołanemu na stanowisko kanclerza przywódcy narodowych socjalistów Hitlerowi towarzyszy zaufanie całego narodu. Po wyrażeniu pochwały dla Hindenburga za zrozumienie potrzeby narodu niemieckiego i za jego „krok historyczny" oświadczenie wskazuje, że nie jest to jeszcze rząd narodowo-socjalistyczny, a jedynie kierownictwo rządu oddane zostało do ręki przywódcy partji, Hitlerowi, aby mógł narodowi niemieckiemu utorować drogę do wolności. Odezwa kończy: **12 miljonów narodowych socjalistów podnosząc dziś ręce przysięga, że razem z rządem walczyć będzie jak dotychczas i doprowadzi do zwycięstwa.** „Stoimy i padamy razem z Hitlerem".

Nominacje i przesunięcia.

Berlin 30 stycznia.

(Tel. wł.) Dotychczasowy radca ministerjalny w ministerstwie spraw wewnętrznych Dr Lammers mianowany został sekretarzem stanu w kancelarji Rzeszy. Poseł narodowo-socjalistyczny Funk, doradca gospodarczy „Boersen-Ztg." został mianowany szefem biura prasowego prezydjum Rady ministrów. — Poseł niemiecki w Kownie Moraht mianowany został posłem w Montewideo, zaś generalny konsul w Leningradzie Dr Zechlin mianowany został posłem niemieckim w Kownie.

Plaga wilków w Hiszpanji.

(Tel. wł.) W północnej Hiszpanji a specjalnie na odcinku między San Sebastian i Bilbao daje się ludności wiejskiej we znaki plaga wilków, które z powodu ostrych mrozów zeszły z gór w niziny i w wielkich stadach grasują w całej okolicy. W ciągu ubiegłego tygodnia wilki pożarły tysiące sztuk bydła i owiec, wyrządzając ludności poważne straty. Władze organizują wielką wyprawę myśliwską przeciw wilkom przy użyciu wojska.

Trzęsienie ziemi w Grecji.

(Tel. wł.) Północną Grecję, a przedewszystkiem półwysep Chalkidike nawiedziło wczoraj silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Dotychczas nie zdołano jeszcze stwierdzić, czy są także ofiary w ludziach.

Klęska szarańczy w Argentynie.

(Tel. wł.) „Times" donosi z Buenos Aires, że prowincjom argentyńskim Corrientes, Entre Rios i Santa Fe, jakie nawiedzone zostały klęską szarańczy grozi straszna nędza. Władze lokalne zwróciły się do rządu centralnego z prośbą o pomoc, że w przeciwnym razie 20 tysięcy rolników znajdzie się w obliczu śmierci głodowej.

Dział gospodarczy.

Ulgi przy spłacie pożyczek parcelacyjnych.

W dalszym ciągu prac w dziedzinie ulg finansowych dla rolnictwa, opracowany został przez rząd projekt ustawy o konwersji niektórych pożyczek w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego i niektórych zobowiązań wobec skarbu państwa na pożyczki części kredytowej funduszu obrotowego reformy rolnej. Wniesienie tej ustawy do sejmu zapowiedział we wczorajszem swem przemówieniu p. minister skarbu, prof. Zawadzki na posiedzeniu komisji budżetowej.

Na mocy tego projektu ustawy skarb państwa przejąć ma na siebie wierzytelności Państwowego Banku Rolnego z tytułu długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w listach zastawnych tegoż Banku, zabezpieczonych na nieruchomościach i obciążonych zarazem pożyczkami z funduszu obrotowego reformy rolnej na nabycie gruntu lub na zagospodarowanie.

Jak wiadomo, cały szereg rolników, nabywających grunty z parcelacji prywatnej, otrzymywał pożyczki na nabycie tych gruntów bądź na zagospodarowanie ich, jednocześnie w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego i z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego. Pożyczki, udzielane na nabycie gruntów częściowo w listach zastawnych P. B. R., częściowo z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego, otrzymywali najsłabsi finansowo rolnicy.

Projekt ustawy omawianej przewiduje przejęcie tych wszystkich wierzytelności P. B. R. na rzecz skarbu państwa, a mianowicie na rachunek części kredytowej funduszu obrotu reformy rolnej wraz ze wszelkiemi związanemi z temi pożyczkami należnościami. Te przejęte przez skarb państwa wierzytelności zostaną skonwertowane na gotówkowe amortyzacyjne pożyczki w części kredytowej funduszu obrotowego reformy rolnej. Konwersja ta przeprowadzona zostanie według zasad stosowanych dotychczas przy udzielaniu pożyczek na nabycie gruntów bądź zagospodarowanie z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego, a więc na warunkach, które były dotychczas korzystniejsze dla rolników.

W ten sposób skonwertowanie należności w stosunku do Banku Rolnego w listach zastawnych na pożyczki z funduszu obrotowego reformy rolnej, na warunkach ulgowych, na jakich udzielane były pożyczki z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego, stanowić będzie dla najsłabszych finansowo rolników-dłużników P. B. R. znaczne zmniejszenie ciężarów finansowych, wynikających ze spłaty tych pożyczek. Ulga ta wyrazi się w tem, że dla spłaty tych pożyczek (już skonwertowanych) zastosowany zostanie najdłuższy okres umorzenia, przewidziany dotychczas dla pożyczek, udzielanych na nabycie gruntu z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego. Ponadto w okresie trzech pierwszych lat po konwersji, pobierane będzie od tych skonwertowanych pożyczek tylko oprocentowanie, które nie przeniesie 3% w stosunku rocznym, podczas gdy dotychczas pożyczki udzielone na nabycie gruntów w listach zastawnych P. B. R. oprocentowane były na 7 lub 8% w stosunku rocznym.

Jak wykazują obliczenia, dłużnicy pożyczek Państwowego Banku Rolnego, podlegających konwersji, wobec obniżenia oprocentowania będą zobowiązani do zapłaty w ogólnej sumie w ciągu najbliższych trzech lat tytułem oprocentowania około sumy 1.200.000 złotych, zamiast 3,700.000 złotych.

Projektowane zmiany statutu Banku Polskiego.

Jak się dowiadujemy, na najbliższem Walnem Zebraniu Akcjonarjuszów Banku Polskiego, mają być przedłożone pewne poprawki do postanowień statutowych. W szczególności ma ulec zmianie sposób pokrycia obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań.

Zmiana pokrycia.

Zmiany idą w tym kierunku, aby do pokrycia tego zaliczane było tylko złoto, natomiast zwalniało się od obowiązku pokrywania pierwsze 100 miljonów natychmiast płatnych zobowiązań Banku.

Motywy zmiany.

Od chwili załamania się funta szterlinga i szeregu innych walut banki emisyjne coraz bardziej zaczęły wyzbywać się dewiz zagranicznych, wymieniając je na złoto. Po tej linji poszedł również i Bank Polski. W ten sposób Bank uniezależnia naszą walutę od fluktuacyj, jakim ulegać mogą waluty innych krajów. Jak doświadczenie wykazało, pokrycie dewizami nie jest wystarczająco pewne i w praktyce lepiej jest mieć mniejsze pokrycie wyłącznie w złocie, niż wyższe pokrycie, do którego wchodzą dewizy.

Zwolnienie od obowiązku pokrywania kruszcem pierwszych 100 miljonów natychmiast płatnych zobowiązań oparte jest na spostrzeżeniu, że zobowiązania te nigdy poniżej 100 miljonów nie spadają. Pokrywanie natychmiast płatnych zobowiązań jest w gruncie rzeczy zabezpieczeniem pokrycia dla ewentualnej emisji, która następuje przy wycofywaniu zobowiązań. Z chwilą, kiedy okazuje się, że 100 miljonów złotych stale figuruje na rachunkach Banku i nie jest wycofywane, niema potrzeby przewidywać dla tej kwoty specjalnego zabezpieczenia. Przypomnimy tu również, że wybitny teoretyk finansowy prof. F. Młynarski zaleca obniżenie pokrycia natychmiast płatnych zobowiązań w interesie oszczędniejszego gospodarowania złotem.

Skutki zmiany.

Te zmiany statutowe powiększą marżę emisyjną Banku, a tem samem pozwolą Bankowi wpłynąć na polepszenie płynności na naszym rynku kredytowym, co powinno dać dobre skutki dla całego życia gospodarczego.

Kronika.

Eksport towarów do Palestyny. Palestyńsko-polska Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę sfer zainteresowanych eksportem do Palestyny, że palestyńskie władze celne zamierzają w czasie najbliższym rozpocząć ostre stosowanie przepisów rozporządzenia z dnia 16. I. 1929 i z dnia 1. III. 1929 w sprawie ochrony marek i znaków handlowych. Dla uniknięcia nieprzyjemności przy imporcie towarów do Palestyny jest bardzo wskazane, aby firmy polskie oznaczały wszelkie produkty polskie eksportowane do Palestyny w sposób trwały napisem „Made in Poland". Na towarach, przy których — ze względu na ich rodzaj — umieszczenie tego napisu na samym towarze nie jest możliwe, wystarczy umieścić napis na wewnętrznem opakowaniu pojedynczych pakietów, przeznaczonych dla sprzedaży detalicznej. Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela polskim eksporterom bezinteresownie palestyńsko-polska Izba handlowa i przemysłowa. Tel.-Aviv. P. O. B. 287.

POLSKA.

„Świadczenia socjalne w hutnictwie polskiem". Nakładem Związku Polskich Hut Żelaznych ukazała się 27 bm. praca p. t.: „Świadczenia socjalne w hutnictwie polskiem". Praca omawia te zagadnienia z punktu widzenia interesów hut, przytaczając interesującą statystykę, z której wynika, iż np. huty śląskie wykazują stan wydatków na świadczenia socjalne w stosunku do robocizny 37.51%, a w stosunku do obrotu 6.77%. Broszura kończy się szeregiem wniosków, wysuwanych przez nasze hutnictwo żelazne, zrzeszone w Związku Polskich Hut Żelaznych w odniesieniu do zagadnienia świadczeń socjalnych.

Eksport konserw mięsnych do Ameryki. Firma Rucker S. A., we Lwowie rozpoczęła próby eksportu konserw mięsnych (gulasz wołowy) do Stanów Zjednoczonych. Kalkulacja powyższego eksportu polega głównie na taniości naszej robocizny oraz premji eksportowej, które rekompensują koszta przewozu ze Lwowa do New-Yorku. Pierwsze transakcje nie przekraczają sumy 100.000 zł. (APE)

Z rynku papierniczego. Znana fabryka chemiczna artykułów piśmienniczych Günther & Wagner w Hannowerze, mająca filję swoją w Gdańsku rozpoczęła starania celem wybudowania samodzielnej fabryki w Polsce, prawdopodobnie w Warszawie. Otwarcie produkcji materjałów piśmienniczych powyższej firmy stanowić będzie poważną konkurencję dla fabryki Leszczyński z Warszawy oraz „Iskra". Według naszej informacji jedna ze znanych fabryk ołówków złożyła również ofertę na wydzierżawienie firmie Günther & Wagner swych budynków fabrycznych. (APE)

Rury kamionkowe. W łonie polsko-czeskiego kartelu sprzedaży rur kamionkowych powstały ostatnio poważne tarcia, które mogą doprowadzić do rozbicia porozumienia. Fakt powyższy miałby dla szeregu naszych fabryk z tej branży zasadnicze znaczenie i w obecnej sytuacji mógłby wywrzeć raczej dodatni wpływ na stan zatrudnienia i produkcję rur kamionkowych. (APE)

Obroty handlowe polsko-austrjackie. Wedle urzędowej statystyki austrjackiej, przywóz z Polski do Austrji wyniósł w grudniu r. 1932 7.9 milj. szyl. (w grudniu 1931 r. 13 milj.). Przywóz za cały rok 1932 wynosił 105.8 milj. szyl. (w r. 1931 — 178.3 milj.). Wywóz z Austrji do Polski wynosił w grudniu 1932 r. 2.5 milj. szyl. podczas gdy w grudniu r. 1931 — 5.2 milj. W r. 1932 wywieziono do Polski towarów za 33.4 milj. w r. 1931 za 57.4 milj. szyl.

Taryfy kolejowe nie są przystosowane do wartości przewożonych towarów. Podstawową zasadą racjonalnej polityki komunikacyjnej jest dostosowanie stawek taryfowych do wartości przewożonego towaru. Może nigdzie tak wielkiego pogwałcenia zasada ta nie doznała, jak przy transporcie węgla. Jak podaje bowiem Agencja „Zachód", wagon 30-sto tonnowy miału węglowego kosztuje netto 431.49 zł., a przewóz tego samego wagonu miału na przestrzeni ponad 300 km., jak np. z Królewskiej Huty do Mosiny (324 km.) kosztuje 518.70 zł., czyli o 20.3% jest droższy od ceny samego miału węglowego.

ANGLJA.

Wzrost kursu polskiej pożyczki stabilizacyjnej. Kurs 7%-wej Polskiej Pożyczki Stabilizacyjnej podniósł się o 1 punkt, dochodząc do kursu 83.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 30 stycznia 1933 r.

Waluty: Belgja 124 —, 124·31, 123·69, Holandja 358·9, 359·80, 358 —, Londyn 30·2, 30·42, 30·12, Nowy York 8·921, 8·944, 8·904, Nowy York kabel 8·928, 8·948, 8·908, Paryż 34·85, 34·94, 34·76, Praga 26·43, 26·49, 26·39, Szwajcarja 172·70, 173·13, 172·27, Włochy 45·68, 45·90, 45·46, Berlin pryw. 212·20.

Tendencja słabsza.

Dolar w obrotach prywatnych 8·91¾.

Akcje: Bank Polski 82 —, 81 —, Lilpop 10·75.

Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 43·75, 4% inwestycyjna 109 —, 5% konwersyjna 41·75, 6% dolarowa 59·25, 58 —, 4% dolarowa 57 —, 56·50, 56·75, 7% stabilizacyjna 57·50, 56 —, 56·25, 10% kolejowa 100 —. Listy zast. BGK. bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dillonowska 63·75, 67·50, Stabilizacyjna 56 —, 56½, Warszawska 41·50.

Giełda szwajcarska: (PAT) Paryż 20·18½, Londyn 17·50·5, Nowy York 5·17, Belgja 71·95, Włochy 26·48·5, Hiszpanja 42·5, Holandja 207·80, Berlin 123 —, Wiedeń 72·88, noty 59·50, Sztokholm 95·10, Oslo 89·90, Kopenhaga 85·50, Sofja 5·75, Praga 15·30, **Warszawa 57·90,** Białogród 7 —, Ateny 2·90, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·08·5, Helsinki 7·70, Buenos Aires 108·50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 30 stycznia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 16·75 — 17·00, żyto stand. II. 16·50 — 16·75, pszenica jara czerwona, szklista 28·00 — 28·50, pszenica jednolita 27·50 — 28·00, pszenica zbierana 26·50 — 27·00, owies jednolity 16·00 — 17·00, owies zbierany 14·00 — 15·00, jęczmień na kaszę 15·50 — 16·00, jęczmień browarniany 16·50 — 17·50, gryka 15·50 — 16·50, proso 17·00 — 18·00, groch polny z workiem 22·00 — 24·00, groch Victoria z workiem 25·00 — 30·00, wyka 14·50 — 15·00, peluszka 13·50 — 14·00, łubień niebieski 7·50 — 8·00, rzepak zimowy 45·00 — 47·00, siemię lniane 38·00 — 40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 100·00 — 110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00 — 125·00, koniczyna biała 75·00 — 100·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00 — 140·00, ziemniaki jadalne 3·50 — 4·00, mąka pszenna luksusowa 47·00 — 52·00, mąka pszenna 0000 42·00 — 47·00, mąka żytnia pytl. 27·00 — 39·00, żytnia razowa i sitkowa 22·00 — 23·00, otręby pszenne 10·50 — 11·00, żytnie 8·50 — 9·00, kuchy lniane 20·00 — 20·50, kuchy rzepakowe 15·50 — 16·00, kuchy słonecznik. 15·75 — 16·25, Seradela 11·50 — 12·50.

Ze świata.

Dzieje błękitnego diamentu.

Wiek XVII jest okresem największej sławy awanturników francuskich, którzy w poszukiwaniu wrażeń oraz bogactw wędrowali do innych, najbardziej odległych nawet części globu. Rozgrywający się obecnie w New-Jorku proces przypomniał nam przygody nieustraszonego Francuza, Jana Józefa Tavernier, z którego imieniem się wiąże historja słynnego dziś na całym świecie „błękitnego djamentu".

Tavernier pozyskawszy sobie łaski Króla Słońca, udał się do Indji, zaopatrzony w listy polecające do tamtejszych władców. Gdy po długiej podróży dokoła Afryki dotarł na swym statku „Nieustraszony podróżnik" do Indji, przyjęto go tam, jak udzielnego władcę. Pokazano mu nawet to, czego przed nim nie widział żaden europejczyk: kopalnie djamentów Wielkiego Mogoła.

W królestwie Wielkiego Mogoła.

Ale to nie wystarczało wiecznie chciwemu wrażeń Tavernier. Chciał zobaczyć słynny na całym świecie błękitny djament.

Dowiedział się, że klejnot ten zawieszony jest na szyji bożka Rama Sity w jego świątyni w Pagame. Wielki Mogoł nie mógł Francuzowi pozwolić na wizytę w tej świątyni. Tavernier zakradł się tam bez niczyjej wiedzy.

Tavernier był miłośnikiem klejnotów. Dosłownie zahipnotyzowany wspaniałym blaskiem niebieskiego djamentu zaryzykował szalone przedsięwzięcie: kradzież klejnotu.

Był otoczony kilkoma wiernymi mu ludźmi. Ci pomogli mu uśpić czujność kapłanów i żebraków. Tavernier zabrał djament.

Ważył on wówczas 279 karatów i posiadał olśniewająco błękitny kolor.

Słonie uwiozły Taverniera ze skarbem w ostępy dżungli. Wszelki pościg był daremny.

M-elle de Montespan.

Po powrocie do Francji, Tavernier ofiarował klejnot swemu władcy. Ludwik XIV obdarzył go wzamian wspaniałym zamkiem nad Loarą, poczem mimo swych lat 80, udał się w nową podróż do Azji i zginął tam rozszarpany przez tygrysy, które napadły jego karawanę.

A tymczasem król-Słońce na wszystkich uroczystościach występował przystrojony w błękitny djament.

Wkrótce potem na dworze zaczęto szeptać, że klejnot przynosi nieszczęście.

Wystarczało, by król łaskawie wypożyczył komuś djament, a osobę tę spotykało natychmiast coś złego.

Któregoś wieczoru zaufany paź królewski zapukał do komnaty panny de Montespan, wręczając jej klejnot w imieniu króla, z poleceniem przyozdobienia nim swej toalety na wieczór.

Po dwu dniach popadła w niełaskę

U Marji Antoniny.

Minister skarbu Nicolas Fouguet pożyczył sobie djament na jedno z przyjęć w swym pałacu de Vaux, a już nazajutrz uwięziono go w Bastylji za nadużycia i umarł w więzieniu.

Króla również zaczęły spotykać nieszczęścia: armje jego rozbito, rodzinę dziesiątkowały choroby, umarł znienawidzony przez własny naród.

Brylant stał się własnością nieszczęśliwej królowej Marji Antoniny. Miała go jeszcze w więzieniu w Temple. Zabrali jej klejnot dopiero, gdy szła na szafot.

Skonfiskowany wraz z innemi klejnotami korony przez władze rewolucyjne, błękitny djament został w parę lat potem skradziony i wypłynął dopiero w Amsterdamie u pewnego jubilera, nazwiskiem Fals.

Ten Holender również nie ustrzegł klejnotu. Ukradł go własny syn. Młody Fals sprzedał djament pewnemu Francuzowi, nazwiskiem Beaulieu za ogromnie niską cenę, poczem odebrał sobie życie.

Beaulieu wyjechał z djamentem do Londynu, ale bał się go sprzedać. Pokrajał go na dwie części, a mimo to lękał się komuś zaproponować ukradziony kamień. Wreszcie, przyciśnięty biedą, napisał do znanego jubilera londyńskiego Eliasona, ale zanim mu tamten odpowiedział, umarł zabity nędzą i głodem.

W posiadaniu miljonera.

Dalsze dzieje djamentu są coraz fantastyczniejsze. Kupił go niejaki Tomasz Henryk Hope. Ale choć od tej chwili brylant ten nazywano Brylantem Nadzieji, (Hope po angielsku nadzieja), nie utracił swej fatalnej siły. Syn Hope'a, który otrzymał klejnot w spadku, stracił żonę w tragiczny sposób.

Następny właściciel, pewien francuski arystokrata, który podarował djament pannie Ladue, został zasztyletowany na ulicy, a aktorkę zastrzelił zazdrosny rywal arystokraty.

Brylant wrócił następnie na Wschód. Nabył go sułtan Abdul Hamid i podarował swemu ulubionemu eunuchowi, Kulubowi. Kuluba nazajutrz zaduszono. Wkrótce potem Abdul Hamid stracił tron.

Upłynęło parę lat. Djament wypłynął w Waszyngtonie, gdzie nabył go miljoner Mac Lean i ofiarował swej żonie. Wiedział jednak o właściwościach djamentu i zastrzegł sobie u jubilera, że zwraca mu klejnot, o ile zacznie przynosić mu nieszczęście. Ale zastrzeżeniem nieco odwrócił klęski.

Pani Mac Lean, mając błękitny djament na szyji, szła z jedynym swym synkiem, zwanym „the milion dollars baby" ulicą, gdy nadjechał samochód i zabił w jej oczach chłopca.

Oszalały z bólu Mac Lean oskarżał żonę o to, że pragnęła klejnotu. Wszczął proces rozwodowy, który właśnie teraz rozgrywa się w Nowym Jorku.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś uroczysta akademja z okazji imienin p. Prezydenta Rzplitej.
TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Most"** Szaniawskiego.
TEATR NOWY: **„Skąpiec"** Moliera z Ludwikiem Solskim.
TEATR LETNI: Dziś i jutro **„Uśmiech hrabiny".**
TEATR POLSKI: Dziś i jutro **„Kobieta, która kupiła męża".**
TEATR ATENEUM: Ostatnie przedstawienia **„Kapitana z Koepenick".**
TEATR KAMERALNY: „Dziewczęta w mundurkach".
TEATR im. Żeromskiego: „Manekin zazdrości".
TEATR 8.30: „Kobieta, która wie czego chce".
TEATR MORSKIE OKO: „Dodatek nadzwyczajny".
TEATR BANDA: Operetka **„Piękna Galatea"** w doskonałej inscenizacji Jarossy'ego.
CYRK STANIEWSKICH: Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i o 8.30.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Romeo i Julja".
Atlantic: „Rajski ptak".
Capitol: „Quick" i „Dzielny wojak Szweik".
Casino: „10% dla mnie".
Colosseum: „Rom Express".
Colosseum (mała sala): „Akordy miłości".
Europa: „Pokonani zwycięzcy".
Hollywood: „Serce na oścież" oraz rewja.
Majestic: „Noce portowe".
Stylowy: „Dobroczyńca ludzkości".
Światowid: „Ludzie w hotelu".

Radjo.

Europejski koncert duński.

W czwartek dnia 2 lutego wszystkie rozgłośnie europejskie transmitują o godz. 20.10 koncert z Kopenhagi, poświęcony wyłącznie muzyce duńskiej. Koncertem dyryguje kapelmistrz Opery Królewskiej w Kopenhadze Georges Hoeberg, który przed wieloma tygodniami dał się poznać na koncercie symfonicznym w Filharmonji Warszawskiej, jako wybitny dyrygent i kompozytor. Solistą będzie artysta opery kopenhaskiej Niels Hansen, który odpiewa z towarzyszeniem orkiestry kilka aryj operowych. W programie między innemi V Symfonja C. Nielsena.

Odczyty i słuchowiska.

W czwartek dnia 2 lutego w przerwie Poranku Symfonicznego Dr Jan Gadomski wygłosi odczyt p. t.: „Życie we wszechświecie", którego treścią będzie przystępne ujęcie współczesnych poglądów nauki na istnienie życia organicznego we wszechświecie.

O godz. 19.25 nada radjostacja warszawska słuchowisko Goetla p. t. „Samuel Zborowski", utwór napisany z doskonałem poczuciem dramatycznej akcji i efektów scenicznych.

Komunikaty P. A. T'a nie będą nadawane przez radjo.

Oddawna już komunikaty szyfrowe, nadawne na falach radjowych przez Polską Agencję Telegraficzną dla swoich oddziałów prowincjonalnych, były solą w oku lub raczej... w uchu szerokich sfer radjosłuchaczów, denerwujących się ich konieczną niezrozumiałością. Ogół radjosłuchaczów z trudem godzi się z temi nie dla niego przeznaczonemi paruminutowemi audycjami, mającemi na celu wyłącznie sprawną obsługę prasy prowincjonalnej.

Kierownictwo „Polskiego Radja", pragnąc i na tym odcinku spełnić życzenia swych abonentów, wystąpiło z inicjatywą nadawania tych komunikatów drogą telefoniczną. Z dniem 30 b. m. komunikaty P. A. T. znikną w ten sposób na zawsze z polskich programów radjowych.

Program na czwartek 2 lutego.

12.15: Poranek Symfoniczny z Filharm. Warsz. pod dyr. Wolfstala, Manja Dońska (fort.), w przerwie „Życie we wszechświecie" Dr J. Gadomski, 14.00: „Izby rolnicze" inż. Z. Krzyżewski, 14.20: Muzyka, 14.40: „Prosięta zamorki w chlewach" — p. M. Karczewska, 15.00: Muzyka, 16.00: Program dla młodzieży, 16.25: Płyty, 16.45: „Nerwy a kryzys gospodarczy" Dr G. Bychowski, 17.00: Koncert solistów: A. Romanowska-Radzka (skrz.), J. Junelli-Trembicki (bas), 18.00: Muzyka z rest. „Cristal", 19.25: Słuchowisko Goetla „Samuel Zborowski", 19.55: Omówienie koncertu europejskiego, 20.10: Koncert europejski duński — transmisja z Kopenhagi, 22.15: Sport, 22.25: Płyty, 23.00: Muzyka z „Gastronomji".

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

25) (Ciąg dalszy).

— Niema się pan czem trapić — rzekłam kwaśno. — O ile wiem, nikt się nie kwapi składać wizyt temu biedakowi. Co mi za przyjemność? Nawet pies trzyma się zdaleka.

— Ale nie spuszcza oczu z drzwi — szepnął O'Leary. — Czy pani wie, że jego zachowanie przyprawia mnie o ciarki, chociaż nie jestem ani przesądny, ani nerwowy? To jest u niego nienaturalne... chyba, żeby było aż nadto naturalne. Ten pies wie, co się dzieje.

— Psy wiedzą — odparłam. — Zwłaszcza owczarki są specjalnie wrażliwe na — na rzeczy które, podług nas, powinny być dla nich niepojęte. Czasami zastanawiam się...

O'Leary wzruszył niecierpliwie ramionami

— Nonsens, droga pani. Pies nie może być mądrzejszy od człowieka. Ale do rzeczy. Wiemy o okolicznościach mordu. — Zaczął liczyć na palcach: — Otwarcie drzwi, z których nikt nie wyszedł, zaryglowane okno, zaryglowane drzwi od łazienki, niewiadoma osoba na balkonie, ogólne nieprzyznanie się do bezsenności z wyjątkiem pani i Paggi'ego, pióro od wachlarza, potajemne zaręczyny Matiel z zamordowanym, podwójne zniknięcie peruki i listu, który pani skonfiskowała. — Spojrzał na mnie szczególnym wzrokiem i urwał. Pomimo, że postąpiłam przezornie, było mi wobec niego trochę nieprzyjemnie. — Strzęp koronki od sukni signory Paggi w miejscu, gdzie mógł stać morderca i — i to wszystko. Aha, i sylaba, wymówiona przez umierającego. Co pani o tem sądzi? Jak to brzmiało?

— Mam silne wrażenie, że „Kil". Nie pojmuję, co on chciał powiedzieć.— Zadrżałam i przysunęłam się bliżej do ognia. — Może chciał powiedzieć: „Killian". Tak przypuszcza Paggi. A może zupełnie co innego. Trudno zgadnąć.

— Nie jest wykluczone, że to nie miało żadnego sensu — rzekł O'Leary. — No, tego się już nie dowiemy. Bądź co bądź...

Umilkł.

Zapanowało krótkie milczenie. I znów przeżyłam w pamięci tamtą, straszną chwilę. O'Leary patrzył w przestrzeń zadumanym wzrokiem.

— Ale, ale — rzekłam znienacka. — Przed tamtym, pierwszym obiadem podsłuchałam urywek rozmowy między Frawley'em i Barre'm. Nic takiego — uzupełniłam, widząc błysk jego oczu. — Poprostu Barre ofiarował się zamienić na pokój z Frawley'em. — Powtórzyłam treściwie podsłuchane zdania.

O'Leary zapatrzył się w ogień.

— Dziękuję pani... Nie rozumiem, dlaczego Killian skłamał, że nie słyszał rozmowy w pokoju Frawley'a bezpośrednio przed strzałem — podjął po długiej pauzie. — Jeżeli pani usłyszała głosy przez grube drzwi, to on... przez cienką ścianę...

— Może spał.

O'Leary błysnął oczami.

— Co pani o nim sądzi?

— Wydaje się sympatyczny — odparłam z namysłem. — Prawdę mówiąc, nie mam specjalnej sympatji do nikogo z nich. Killian... ma pociągającą powierzchowność i miły sposób bycia, ale robi wrażenie skrytego. Chociaż oni wszyscy są zagadkowi. Ale, ale, nic pan nie wspomniał o tym liście, który Morse spalił...?

Urwałam pytająco..

— Chce pani wiedzieć, co w nim było?

— Jeżeli pan powie — odparłam, udając obojętność.

— Powtórzę pani:

„Morse. Oto numer, żebyś nie zapomniał: 30A594. Pamiętaj, o co cię prosiłem dziś popołudniu".

— Hm! Czy jednak Frawley nie popełnił samobójstwa? To tak wygląda.

O'Leary potrząsnął głową.

— Nie sądzę. Raczej przeczuwał, że mu coś grozi. Nie udało mi się skłonić Morse'a do żadnych wyjaśnień. Ten numer oznacza pewnie kasę ogniotrwałą lub skrytkę. Pamięta pani, co Frawley mówił przy obiedzie, o swoich sprawach? Odrazu mnie coś uderzyło. Teraz wiem, że było to wyzwanie pod czyimś adresem. Biedak przypieczętował je śmiercią.

— Jaka... mogła być pobudka? — zapytałam z niedowierzaniem.

— W całej tej sprawie zrozumiała jest tylko pobudka, panno Saro. Najwidoczniej Frawley coś wiedział o tamtym mordzie z przed pięciu lat i miał dowód na piśmie. Morse'owi może grozić wielkie niebezpieczeństwo. I mnie również. Pocieszam się tylko, iż mi uwierzono, że nie zapamiętałem tej cyfry. Na szczęście zapamiętałem i gdybyśmy mogli wrócić do miasta, zrobiłbym z tego użytek. Z tej strony mam ręce związane, bo Morse odmawia wyjaśnień.

Zmarszczyłam brwi. Co on powiedział? A prawda!

— Dlaczego Morse'owi ma grozić niebezpieczeństwo? Czy pan go ostrzegł?

— Oczywiście, ale mi nie uwierzył. Zresztą kto wie, czy on sam nie jest mordercą. Rozmawiał z Frawley'em przed obiadem, chodził do jego pokoju. Był ogromnie podniecony, nie zwracał prawie wcale uwagi na to, co się wokoło niego działo i grał w brydża z niewiarogodnem roztargnieniem. I teraz nie widać, żeby się czego bał. Może jest tylko taki nieugięty, a może ma powody, żeby się nie bać.

— Co Frawley mógł wiedzieć?

O'Leary poruszył się nerwowo, wstał, pogrzebał szczypcami w ogniu i stanął plecami do paleniska.

— Nie mam pojęcia. Może prawdę o zabójstwie Hubera Kingery'ego. Tamten mord wisi nad tymi ludźmi jak groźna chmura. A może zupełnie co innego. Jeżeli się dostaniemy do miasta, to się dowiemy. I jeżeli nas kto nie uprzedzi. O, ta przeklęta śnieżyca!

— Głowię się, czy między tym mordem i tamtym z przed pięciu laty istnieje jaki związek. Poza masowaniem Łucji nie mam nic lepszego do roboty, jak wyglądać oknem i medytować — zakończyłam tonem usprawiedliwienia.

— Nie wiem — rzekł O'Leary. — Nie wiem, ale mam jakieś nieokreślone wrażenie, że jeżeli rozwiążemy zagadkę jednego zabójstwa, to drugie wyjaśni się samo przez się. Naturalnie pierwszym moim obowiązkiem jest biedny Frawley, ale... obydwie te zbrodnie muszą się jakoś łączyć. Ciekawe, co, panno Saro? Ciekawe i interesujące.

— Jak dla kogo — odrzuciłam cierpko. — Ja wolę inne rozrywki.

— Och, ma się rozumieć — rzekł skwapliwie. — Ja również. Ale, ale czy przechodząc wtedy koło drzwi Frawley'a, usłyszała pani wyraźnie tylko dwa głosy?

— Mam wrażenie.

— Męskie?

— Tego nie jestem pewna. Rozmawiano zniżonemi głosami. W każdym razie to była rozmowa, a nie cichy monolog naprzykład.

— A więc nie mówił sam do siebie — rzekł poważnie O'Leary. — Pani jest znużona. Nie daję pani odpocząć.

— Jestem znużona — przyznałam się.

— I mogłaby pani znów usnąć?

— Naturalnie — odparłam z godnością. — Przecież nie jestem nerwowa.

— To świetnie — ucieszył się tak, jakby nie wiedział, że byłam w panicznym strachu.— Odprowadzę panią do drzwi.

Wziął latarnię, przykręcił knot i ruszyliśmy ku drzwiom bawialni.

— Czy pani widziała kiedy stenografującą osobę? — szepnął przekraczając próg.

— O, tak.

— Więc, niech pani... Urwał nagle. — Co temu psu jest? — zapytał ostro i wydało mi się, że drgnął. Ja drgnęłam.

Pies, wyraziście złotobiały w kręgu światła mojej latarni na tle ciemności, stał koło drzwi pokoju Frawley'a.

Stał zupełnie nieruchomo z łbem przy ziemi, z postawionemi uszami, z sierścią zjeżoną elektrycznie. Naszej obecności jakby nie zauważył. Nagle odwrócił się, przywarł brzuchem do ziemi i zemknął w ciemność. To jest nietyle zemknął, ile uciekł, a wiadomo, że owczarki nie boją się ludzi.

Drżałam od stóp do głowy. I O'Leary, pomimo, że skoczył odrazu do strasznych drzwi i otworzył je, uczynił to wysiłkiem woli.

Zajrzałam mu przez ramię. W pokoju było lodowato zimno, prześcieradło, zasłaniające zbite okno, zesztywniało.

Na łóżku leżała cicho postać pod prześcieradłem.

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.